Cena 3 zł.



START

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY • ORGAN WOJEW. KOMITETU SPORTOWEGO

Rok I | Kraków, dnia 23 października 1945 | Nr. 17

Amatorstwo czy zawodowstwo?

Na łamach prasy pojawiły się głosy o rzekomym powołaniu piłkarskiej ligi zawodowej. Projekt ten miał się rzekomo wyłonić w PZPN-ie. Prezes PZPN, inż. Kuchar, nie tylko zdementował powyższe pogłoski, ale wręcz opowiedział się przeciwko tworzeniu zawodowej ligi piłkarskiej.

Śląsk zbyt pochopnie traktuje pewne zagadnienia, a raczej prasa tamtejsza nie zawsze źródłowo je omawia.

PZPN nie ma zamiaru zajmować się kwestią kreowania ligi piłkarskiej zawodowej, natomiast odbędzie w listopadzie specjalną konferencję, na której omawianą będzie sprawa kaperowania graczy i ukrytego zawodowstwa.

Pisaliśmy już na ten temat. Gangreną sportu polskiego była liga piłkarska, powołana w roku 1926 przez ludzi, którzy sport traktowali jako odskocznię do osobistej kariery. Wywołali wówczas rozłam w piłkarstwie polskim, wyodrębnili grupę kilkunastu, wcale nienajlepszych klubów sportowych w Polsce, każąc im młócić rozgrywki. Ażeby usprawiedliwić przyczynę tego kroku, powoływali się na to, że w ten sposób podniesie się poziom piłkarski. Poziom wcale się nie podniósł, natomiast wysokość żądań materialnych graczy podniosła się niepomiernie. Powstał istny „handel żywym towarem". Płacono bajońskie sumy za odstąpienie zawodnika. Demoralizacja święciła triumf. Usłużna [illegible] prasa sportowa zapełniała szpalty wiadomościami, że ten, czy tamten zawodnik zmienił barwy. Nie piętnowała faktu porzucenia klubu, ale z emfazą informowała swych czytelników o tym, że klubowi X udało się pozyskać takiego, czy innego „króla strzelców".

Kluby słabsze były przedmiotem agresji rozmaitych menażerów ligowych. Byli zawodowi pośrednicy piłkarscy, którzy jeździli po wszystkich większych miastach Polski i „wyławiali" za grube pieniądze utalentowanych zawodników.

Już wtedy rzucono myśl odgraniczenia sportu amatorskiego od zawodowego. Najżarliwszymi przeciwnikami tego byli właśnie ci, którzy podtrzymywali ukryte zawodowstwo, którzy sami wypłacali zawodnikom pensje miesięczne za grę.

Należeliśmy do tych nielicznych wyjątków w Polsce — a mamy na myśli sport robotniczy — którzy na zgromadzeniach PZPN i na łamach prasy piętnowaliśmy tę niemoralność w sporcie polskim, i którzy domagali się oczyszczenia atmosfery.

I znowu nie kto inny, jak właśnie wszechpotężni przedstawiciele ligi piłkarskiej sprzeciwili się wszelkim w tym kierunku reformom, grożąc oderwaniem się od PZPN. Żadne rozsądne argumenty nie mogły tych „działaczy" przekonać. Interes klubowy, interes materialny a nie sportowy, był silniejszy ponad wszelkie wywody o konieczności usanowania stosunków w piłkarstwie polskim.

Czy należy dzisiaj powoływać zawodową ligę piłkarską? Bezwzględnie nie!

Gdyby nawet powstała u nas zawodowa liga piłkarska, zupełnie uniezależniona od PZPN, to efekt byłby taki, że wyławianoby najlepszych graczy z klubów amatorskich i powstałaby oficjalna giełda graczy.

Pewnie, że nie jest wstydem, ani niczym karygodnym, jeśli zawodnik za grę w piłkę nożną otrzymuje wynagrodzenie, jeśli jego wyłącznym zawodem jest gra w piłkę nożną. Ale to już nie jest czystym sportem. Gracz przypomina wtedy — cyrkowca, a zawody sportowe upodobnione są do teatru, czy innego widowiska publicznego.

Zresztą nikt nie zechce zakładać ligi piłkarskiej zawodowej z dwóch powodów: 1) nie ma obiektywnych warunków do tego, 2) finansowo impreza ta nie sprostałaby swemu zadaniu.

Ale i ukryte zawodowstwo nie może być u nas tolerowane. To jeszcze gorszy stan rzeczy, niż jawne zawodowstwo. Również kaperowanie zawodników musi wreszcie ustać!

PZPN ma nad tym debatować. Nic nowego się w tej dziedzinie nie wymyśli. Silna ręka PZPN może dużo zdziałać. Z okazji meczu Polska Południowa—Czechosłowacja, byliśmy świadkami przykrej sceny targowania się jednego z przedwojennych graczy reprezentacyjnych o diety. Wygórowane żądania tego zawodnika za jeden tydzień szły tak daleko, że pokryłyby one dwukrotną pensję premiera rządu.

Na kaperowanie nie ma innego lekarstwa jak to, które dzięki nam zostało wprowadzone przed wojną tj. trzyletnia conajmniej karencja, nie pozwalająca zawodnikom przechodzenie z klubu do klubu.

Trzeba zawodników uczyć patriotyzmu klubowego. Jeśli wstąpił do pewnego klubu z własnej woli, to powinien w tym klubie pozostać tak długo, jak długo go na to stać. Zmieniać barwy klubowe to tak samo, jakby kto zmieniał przekonania polityczne, jakby lawirował pomiędzy tym, co lepsze pod względem materialnym lub bardziej intratne z punktu widzenia kariery osobistej.

W dzisiejszej Polsce demokratycznej potrzeba nam nie tylko fizycznie zdrowych, ale także wartościowych moralnie obywateli. Kaperowanie zawodników jest zaprzeczeniem wartości moralnych. Sport na tym nie ucierpi, jeśli dany zawodnik będzie grał w piłkę nożną w tym, czy innym klubie. Ucierpi natomiast moralność i etyka sportu jeśli dany gracz stanie się przedmiotem handlu. Na ukryte zawodowstwo jest także tylko jeden środek: nie liczyć się z żadnymi względami, tylko karać. Karać surowo tych, którzy je uprawiają. Karać zawodników, biorących zapłatę za grę, karać jeszcze surowiej tych, którzy stoją na czele tych klubów, likwidować te kluby i usuwać raz na zawsze z życia sportowego.

Zawodnikom nie tylko można, ale nawet rzeba pomóc. Można głodujących dokarmiać, chorych leczyć, nieodpowiednio ubranych przyodziać, nie posiadającym pracy pracę wynaleźć, ale nie wolno im płacić za to, że grają w piłkę nożną. Taki zawodnik nikomu nie robi łaski, że gra. Gra dla własnego zdrowia i dla własnej przyjemności. I za to mu dopłacać? Z jakiej racji tysiące bezinteresownych działaczy sportowych ma swój czas poświęcać na to, by zawodnicy dzięki ich ideowej pracy, mieli otrzymywać sute wynagrodzenie?

Z tym trzeba skończyć!

Czekamy na odpowiednie zarządzenia PZPN.

M. Statter

Lekkoatleci czczą pamięć Janusza Kusocińskiego

Półtorak i Wideł zwyciężają w biegach – Skawina i Mitan w wielobojach

Nie mają racji ci, którzy twierdzą, że publiczność sportowa krakowska, poza imprezami piłki nożnej nie wiele interesuje się innymi gałęziami sportu. Publiczność ta jest dziś wybredna, lecz w zawodach poważnych i dobrze zareklamowanych nie zawodzi i zjawia się bardzo licznie. Dowodem tego urządzony przez KOZLA w ramach 5-cio boju pań i 10-cio boju panów **bieg na przełaj imienia Janusza Kusocińskiego o puchar „Dziennika Polskiego"**, przy trybunie wypełnionej, mimo niesprzyjającej pogody, publicznością, z największym zainteresowaniem śledzącej przebieg biegu. Mamy nadzieję, że działacze Krak. Zw. Lekkoatletycznego prócz najpoważniejszej imprezy jaką mają do przeprowadzenia w przyszłym sezonie tj. mistrzostwo Polski, przygotują szereg takich zawodów, które zainteresują lekkoatletyką jeszcze większe masy i ściągną na Stadion Miejski tłumy widzów, przyczyniając się do należytego spopularyzowania tej jednej z najpiękniejszych gałęzi sportów.

Urządzenie biegu ku uczczeniu pamięci największego bohatera-sportowca Janusza Kusocińskiego zasługuje na najpełniejsze uznanie. Pamięć o nim — jako wzorze prawdziwego sportowca — powinna przyświecać naszym dzisiejszym sportowcom w ich wysiłkach do osiągania jak najlepszych wyników; by prócz tego — jak powiedział przedstawiciel „Dziennika Polskiego" dyr. **Paczyński**, wręczając puchar zwycięscy biegu — **umieli oni też tak zwyciężać, jak zwyciężał Kusociński i tak oddawać życie swe dla Ojczyzny, jak On to uczynił.**

Bieg zgromadził na starcie 25 zawodników. Z biegaczy poza krakowskich wzięło w biegu udział ośmiu, z mistrzem długodystansowym **Półtorakiem** z Łodzi na czele. Półtorak typowany na zwycięscę nie zawiódł nadziei i bieg wygrał całkiem pewnie. Biegł on zupełnie spokojnie, równo, ładnym miękkim krokiem i zwycięstwem swym zyskał sobie zupełną sympatię krakowskiej publiczności. Najgroźniejszym jego przeciwnikiem był **Urban** z krakowskiej Wisły. Większą część trasy biegli obaj tuż obok siebie. Przy wejściu na Stadion nie wytrzymał krakowianin przyśpieszenia tempa przez Półtoraka i na ostatnim okrążeniu pozostał za zwycięscą o kilkanaście metrów. Ma jednak dużą przyszłość przed sobą, jest młody — dopiero rozpoczął biegać — posiada kolosalną wytrzymałość, gdy nabierze większej szybkości, stanie się groźnym dla najlepszych. Długi czas trzymał się pierwszej dwójki **Jastrzębski** z Cracovii, najlepszy „wiosenny" długodystansowiec Krakowa. Niestety przerwa w należytym treningu, spowodowana zajęciami zawodowymi, nie pozwoliła temu dobrze zapowiadającemu się biegaczowi na rozwinięcie w pełni jego możliwości. Poza tym pewna chimeryczna zmienność w usposobieniu wpływa u niego ujemnie na osiągnięcie lepszych wyników. Powrót jego jednak do ponownego startowania należy powitać jak najmilej i mamy nadzieję, że w przyszłości wypełni on lukę w reprezentacji Krakowa, jaką stworzył swą nieobecnością. **Nowak** z Łodzi przez zajęcie czwartego miejsca odniósł duży sukces — pokonał całą plejadę biegaczy poza trójką najlepszych, dla niego na razie nieosiągalnych. **Niemczyk** pierwszy przedstawiciel harcerzy o ułamek sekundy za Nowakiem zbiera owoce swej mrówczej pracy. Myśl jego, by być w pierwszej piątce, spełniła się. Pierwszym z niestowarzyszonych był **Więcek Edward** z Dąbrowy Górniczej. Był to jego wogóle pierwszy bieg w zawodach. Przybiegł jako szósty tylko o 1 minutę za zwycięscą, z czego może być mocno dumny. Warunkami fizycznymi rozporządza jak najlepszymi, a racjonalny trening pozwoli mu łatwo osiągnąć grubo lepsze rezultaty. Reszta biegaczy wykazała dobrą kondycję i ukończyła bieg w jaknajlepszej formie

Wyniki techniczne biegu są następujące: 1) Półtorak (K. S. Zjednoczeni Łódź) 16,49,9, min, 2) Urban (T. S. Wisła) 16,54,1 min., 3) Jastrzęski (K. S. Cracovia) 17,15,3 min., 4) Nowak (Geyer Łódź) 17,49,3 min., 5) Niemczyk (H. K. S. Kraków) 17, 50 min., 6) Więcek E. (niest. 17,51 min., 7) Więcek Ant. (Z. W. M. Jelenia Góra), 8) Zając (K. S. Okocim Brzesko), 9) „Rawicz" (Wisła), Widerski (Wisła), 11) Janczyk (Zjednoczeni Łódź), 12) Lempart (Wisła), 13) Bieniasz (Resovia), 14) Tabor (H. K. S. Kr., 15) Pieniążek (Głuchoniemi), 16) Stachyra (Głuchoniemi), 17) Drąg (Resovia), 18) Wodniak (Głuchoniemi), 19 Zemlik (niest.).

Trasa biegu wynosząca 5.000 m. prowadziła w około Błoń krakowskich ze startem i metą na M. Stadionie. Puchar po trzechkrotnym zdobyciu (bieg będzie urządzany każdego roku w jesieni) przechodzi na własność zwycięscy.

Przed tym biegiem odbył się **bieg na przełaj dla juniorów** na trasie 3.000 metrów, zakończony zwycięstwem coraz bardziej poprawiającego się Widła (Cracovia) w czasie 10,26,6 min Drugim był Laska (Cracovia) groźny konkurent Widła w czasie 10,31,1 min. 3) Stawicki (H. K. S.), który na samej taśmie wyprzedził Tadeckiego (Wisła) obaj w czasie 10,33,5 min., 5) Żurowski (H. K. S.) 10,59,5 min., 6) Nit (H. K. S.) 12,00,4 min. 7) Szymański (niestow.), 8) Amon (Wisła), 9) Wiktor (Wisła), 10) Kmiecik, 11) Świerkon, 12 Chodór (wszyscy trzej ostatni K. S. Głuchoniemi).

Rezultaty 5-cio boju

26 zawodniczek i zawodników stanęło w Krakowie w sobotę i w niedzielę na starcie do walki o pierwszeństwo w wielobojach o mistrzostwo okręgu krakowskiego.

5-cio bój wygrała jak było do przewidzenia posiadaczka czterech tytułów mistrzowskich **Mitan** (R. K. S. Legia), najlepsza dziś bezsprzecznie lekkoatletka Polski. Jej wyniki w biegach i skokach są coraz lepsze. Gorzej przedstawia się w rzutach, ale jej wytrwała praca i tu przyniesie z pewnością odpowiednią poprawę. Jej „rywalka" klubowa **Stachowicz Hel.** w skrytości ducha obliczała swe możliwości wydarcia jej zwycięstwa. Poziom jej wyników jest bardziej wyróżniany; cóż jednak zrobić gdy wolniej biega i gorzej skacze. Dużą i miłą niespodziankę zajęciem trzeciego miejsca sprawiła **Pieczara** również z Rob. K. S. **Legia.** Koalicję 8-miu zawodniczek Legii rozbiły **Cieślewicz** z Har. K. S. oraz **Skirlińska J. i Perczyk z Sokoła.** Szczególniej dobrze wypadła Cieślewicz, która gdy poprawi skoki okaże się groźną wielobistką. Jej mocny punkt to rzut kulą.

Mitan, zwycięstwo, za które otrzymała wazę kobalitową dar Zarządu „Społem" osiągnęła 152 punktami, 2) Stachowicz Hel. 132 pkt., 3) Pieczara 96 pkt., 4) Cieślewicz 80 pkt., 5) Skirlińska 72 pkt., 6) Perczyk 63 pkt., 7) Turcza (Legia) 52 pkt., 8) Jackowski (Legia) 43 pkt., 9) Stachowicz El. 27 pkt.

Wyniki konkurencji:

100 m: 1) Mitan 13.6 sek, 2) Pieczara 14 sek., 3) Perczyk 14,1 sek., 4) Turcza 14,3 sek., 5) Stachowicz H. 14,5 sek., 6) Cieślewicz 14,6 sek.

Skok w dal: 1) Mitan 4,26 mtr., 2) Pieczara 4,23 m, 3) Stachowicz H. 4,11 m, 4) Skarlińska 3,91 m, 5) Turczau 3,90 m, 6) Jackowski 3,78 m.

Pchnięcie kulą: 1) Cieślewicz 8,78 m, 2) Skirlińska 8,66 m, 3) Stachowicz H. 8,40 m, 4) Mitan 8,30 m, 5) Żabczyńska (Głuchniemi) 6,998 m, 6) Pieczara 6,67 m.

Skok wzwyż: 1) Mitan 1,35 m, 2) Skirlińska 1,25 m, 3) Perczyk 1,20 m, 4) Stachowicz H. 1,15 m, 5) Jackowska 1,15 m, 6) Pieczara i Kasprzycka (Legia) po 1,10 m.

Rzut oszczepem: 1) Stachowicz H. 30,92 m, 2) Cieślewicz 23,11 m, 3) Pieczara 20,88 m, 4) Stachowicz Eleon. 20,37 m, 5) Mitan 20,36 m, 6) Jackowska 17.71 m.

Z zawodniczek, które miałyby coś do powiedzenia nie startowały Flakowicz (Cracovia) i Krzysik (Legia). Obie zdradzają tendencję, jakby miały już wycofać się z czynnego życia sportowego.

Przebieg 10-cio boju

Zmagania o pierwszeństwo w 10-cio boju nie przyniosły żadnych rewelacyj, jeśli chodzi o wyniki. Natomiast radosnym objawem jest udział 11 startujących. Wieloboje nie są zbyt pociągającą atrakcją, a wymagają olbrzymiego wysiłku i przygotowania, wymagają wszechstronności. Łatwiej jest obierać sobie jakąś jedną czy dwie specjalności i doskonalić się w nich niż „zawracać sobie głowę" wszystkimi konkurencjami, jak to mówią ci, którzy poza swoją konkurencją nie widzą świata. Że startowało 11, cyfra, która dawniej w 10-cio boju mistrzostw Polski byłaby rekordową, i że będzie jeszcze więcej startowało, jest to znak, że nasza młodzież docenia coraz więcej znaczenie wszechstronnego rozwoju fizycznego. Nie wiadomo czy dziś wyliczylibyśmy pięciu zawodników z całej Polski, którzyby byli lepiej przygotowani od startujących w Krakowie, by osiągnąć lepsze wyniki.

Żaden prawie ze startujących nie był rasowym wieloboistą. Każdy miał jakiś punkt mocny, w którym zajmował pierwsze miejsce i jakiś słaby, z którym znajdował się na szarym końcu. Może najlepiej zaprezentował się **Sękowski z Cracovii**, który wykazywał najlepszy przeciętny poziom. Zwycięsca **Skawina** (AZS) w czterech konkurencjach zajął pierwsze miejsce, ale też znalazł się trzy razy na 5-tym, a raz nawet na 7-mym miejscu. Stawiarski, Kucz (Wisła), Dudek, Marlikowski (Cracovia) zajmowali tak I-sze, jak i VIII-me czy IX-te miejsca. Najbardziej nieopanowaną konkurencją był bieg 110 m przez płotki. Bo też wymaga one długich i dokładnych treningów, a okres paru miesięcy był jeszcze za

Dożywotnia dyskwalifikacja

PZPN powziął na ostatnim swym posiedzeniu decyzję, na mocy której ukarani przez Wojewódzki Komitet Sportowy w Krakowie dożywotnim odsunięciem od czynnego życia sportowego b. piłkarze krakowskiej Wisły: Zdzisław Mordarski, Mieczysław Rupa i Henryk Serafin nie mogą wystąpić w żadnej drużynie, zrzeszonej przez okręgowe związki w Polskim Związku Piłki Nożnej. Powodem dożywotniej dyskwalifikacji, nałożonej przez PZPN, był udział wymienionych zawodników w drużynie hitlerowskiej i oddawanie pozdrowienia hitlerowskiego na boisku.

krótki. Inaczej będzie to wyglądało w roku przyszłym. Na starcie w wieloboju lekkoatleci kończą sezon i przechodzą na solidną zaprawę zimową. Jakie da ona rezultaty, gdy wyniki w bieżącym roku uzyskiwane były bez niej, to możemy być spokojni.

Wyniki punktacji: 1) Skawina (AZS). 4815 pkt. 2) Sękowski (Cracovia) 4339 pkt. 3) Stawiarski (Wisła) 4090 pkt. 4) Kucz (Wisła) 4078 pkt. 5) Hojnik (Wisła) 4041 pkt. 6) Dudek (Cracovia) 3998 pkt. 7) Kurek (AZS) 3949 pkt., 8) Marlikowski (Crac.) 3688 pkt. 9) Sękowski II (Miechów) 3313 pkt. 10) Starowicz 1283 pkt. 11) Jabłecki 1234 pkt. (obaj Głuchoniemi). Ostatni dwaj odbyli tylko 5 konkurencji.

Wyniki poszczególnych konkurencji:

100 m: 1) Dudek 12,1 sek., 2) Kucz 12,2 sek., 3) Skawina 12,2 sek., 4) Hojnik 12,5 sek., 5) Kurek 12,5 sek., 6) Sękowski, 7) Stawiarski po 12,6 sek.

Skok w dal: 1) Skawina 6.03 m, 2) Hojnik 5.72 m, 3) Sękowski 5,68 m, 4) Dudek 5,48 m, 5) Marlikowski 5,17 m, 6) Kurek 5.15 m.

Pchnięcie kulą: 1) Kucz 10.84 m, 2) Stawiarski 10,67 m, 3) Kurek, 4) Sękowski po 10.02 m, 5) Skawina 9.77 m, 6) Hojnik 9.53 m.

Skok wzwyż: 1) Skawina 1,70 m, 2) Hojnik 1.55 m, 3) 4) i 5) Kurek, Sękowski i Kucz po 1.50 m. 6) Dudek 1.44 m.

400 m: 1) Dudek 57,2 sek, 2) Hojnik 58,3 sek, 3) Skawina 58,4, 4) Kucz 59,2 sek, 5) Sękowski 59,3 sek, 6) Marlikowski 60,2 sek.

110 m: Skawina 18.5 sek, 2) Kurek 20,5 sek, 3) Sękowski 21 sek, 4) Dudek 21,4 sek, 5) Hojnik 21.5 sek, 6) Stawiarski 22 sek.

Rzut dyskiem: 1) Kucz 30.88 m, 2) Dudek 30.61 m, 3) Stawiarski 30,40 m, 4) Kurek 28.90 m, 5) Skawina 27.84 m, 6) Sękowski 27,69 m.

Skok o tyczce: 1) Skawina 2.97 m, 2) Kurek 2,87 m, 3) Sękowski 2,87 m, 4) Marlikowski 2.67 m, 5) Hojnik 2.57 m, 6) Stawiarski 2.47 m.

Rzut oszczepem: 1) Marlikowski 41,36 m, 2) tego zawodnika). 3) Stawiarski 38,48 m, 4) Sę-Kurek 40,72 m (rzut poniżej normalnego poziomu kowski II 38,38 m, 5) Sękowski I 38 m, Kucz 37,77 m.

1500 m: 1) Stawiarski 4.55 min, 2) Marlikowski 5,02.7 min, 3) Dudek 5,06.5 min, Sękowski 5,11.4 min, 5) Skawina 5,11,5 min, 6) Kucz 5,16,4 min. Skawina za zwycięstwo otrzymał nagrodę KOZLA statuetkę miotacza oszczepem.

at.

Jak długo jeszcze?

Nie spoczniemy! Będziemy stale nawoływać opinię publiczną do czujności, by w sporcie naszym nie znaleźli się ci, którzy podczas okupacji brali udział w drużynach hitlerowskich i wznosili okrzyk na cześć największego zbrodniarza świata Hitlera.

Nie ma tygodnia, by nie odnalazł się jakiś „sportowiec", który podczas okupacji był gorącym lennikiem führera, a obecnie chce być znów Polakiem. Ostatnio pojawił się na Śląsku Peterek. Któryż klub go przygarnie i uwierzy w jego miłość do Polski i patriotyzm? Wojewódzki Komitet Sportowy w Krakowie powziął uchwałę, na mocy której piłkarze krakowscy, którzy brali udział w zawodach drużyn hitlerowskich usunięci mają być raz na zawsze ze sportu polskiego; obecnie P. Z. P. N. rozszerzył tę karę na wszystkie podległe mu okręgi. Stało się to dlatego, że jeden z zawodników ukaranych przez Woj. Kom. Sportowy w Krakowie grał w reprezentacji piłkarskiej Warszawy. Właśnie w reprezentacji tego miasta, w którym barbarzyńcy wymordowali 250.000 mieszkańców i które zrównali z ziemią. Powtarzamy i zawsze powtarzać będziemy:

kto raz nosił na sobie barwy hitlerowskie, ten nigdy więcej nie może wystąpić w barwach klubu polskiego.

Wielka rodzina sportowców polskich w poczuciu godności i honoru protestuje przeciwko temu. Przykład państw zachodnich: Belgii, Holandii oraz Norwegii i Szwecji powinien być dla nas drogowskazem. Tam aresztowano tych sportowców, którzy bratali się z hitlerowcami, a u nas głosi się im hymny pochwalne, ponieważ w drużynie reprezentacyjnej zdobyli... goala.

Jak długo jeszcze?

Bijemy na alarm! Domagamy się satysfakcji dla obrażonej dumy narodowej.

Ster.

Janusz Kusociński

Bohaterowie umierają młodo. Krótkie ich życie — ale wieczna sława. Gdy anioł śmierci ostatnią iskrę gasi w ich źrenicach, wówczas orzeł sławy wzbija się ku szczytom ogromnym jak ból konania. I zawiśnie tam wiecznie, jak wieczną jest tęsknota ku pięknu, ku dobru i za szczęściem. Lecz nie jednakowa ku nim wszystkim droga. **Bohaterom Chalenge'u sosna cierlickiego lasu złamała skrzydła** w dalszym locie o szczęście tej, która nigdy nie zginęła — **płonące belki Dzikowskiego zamku śmiertelnie poparzyły zdobywcę laurowego wieńca,** gdy w krótkim, ale ostatnim biegu swego życia, spieszył drugim na ratunek — **ciężki but siepacza hitlerowskiego złamał szczękę i wybił oko,** które za białą taśmą mety 10.000 metrów na igrzyskach w Los-Angelos widziało przygotowany do wzniesienia na najwyższy maszt olimpijski sztandary, wśród których był biało-czerwony sztandar Polski.

Ten sztandar, dzięki zwycięstwu Janusza Kusocińskiego, zawisnął na najwyższym maszcie i wisi tam po dziś dzień.

Od olimpijskiego masztu do podziemi Warszawy tak bardzo odległa, a tak dziwnie bliska i krótka droga. On, który siłą woli i wysiłkiem swych mięśni święcił triumf nad innymi, nie mógł ugiąć czoła przed hordami najeźdźców. **On, który imię Polski rozsławił przed światem, nie mógł znieść myśli, że nie ma jej już na ziemi. Krzyż Walecznych na jego piersi był dowodem, że po bohatersku wypełnił swój żołnierski obowiązek,** choć szanse walki orężnej malały z każdym dniem i godziną.

Lecz walka o wolność, gdy się raz zaczyna, to nie tylko spada dziedzictwem od ojca na syna, lecz nie ma w niej wyboru: **śmierć lub zwycięstwo.**

Zwycięstwa Janusz nie doczekał. Był jednym z pierwszych w Polsce — a w Warszawie, kto wie czy nie najpierwszym, który śmiercią przypłacił „bunt" przeciw ciemiężcom. **Schwytano go niemal z bronią w ręku i ze... stacją nadawczą w samochodzie!** Zadrżał co drugi człowiek w Warszawie. **W szpony Niemców wpadł bowiem ktoś, kto znał tajemnicę wszystkich organizacyj bojowych stolicy.** Wrogowie zdawali sobie doskonale z tego sprawę. **Tę tajemnicę postanowiono mu wydrzeć.**

„Potraficie mi wydrzeć tylko życie"

— odpowiadał Kusociński, pomny przysięgi, jaką złożył na największe skarby swej duszy: **NA BOGA I OJCZYZNĘ.** Miał Janusz jeszcze jeden wielki swój skarb na ziemi: **ukochaną matkę swoją.** Rozpacz jej po uwięzieniu syna była przyczyną ciężkiej choroby, wśród której zbielałe wargi w słowa modlitwy wplatały imię syna, którego widok jedynie znękanemu sercu matki ulgę przynieść może. Kaci jednak ani tej, ani wielu innych matek bólu zrozumieć nie chcieli.

A jednak... czyżby raz jeden uczucie, godne człowieka, w ich sercu się zrodziło? Oto otwierają się nagle przed Kusocińskim wrota więzienia przy Alei Szucha **i oznajmiają mu, że jest zwolniony.** Kto inny mógł łatwiej wpaść w tę pułapkę! „Wspaniałomyślność serca niemieckiego" przeniknął Kusociński odrazu. **To przecież jedna z szatańskich dróg do zdobycia tajemnicy!**

Skoro w więzieniu za poznanie jego oblicza karano chłostą i ciemnicą, to każdy człowiek, który powita go na wolności, będzie współwinnym spisku. Idzie tedy Kusociński przez Warszawę. Lecz cóż to? **Nie poznaje znajomych?** Tak! Bo on wie, jak bardzo jest śledzony i innym postępowaniem **podpisałby wyrok śmierci na przyjaciół.** I dlatego jednemu z nich, który chce go wziąć w ramiona upojony szczęściem, że Janusz na wolności — rzuca jakimż bólem nabrzmiałe:

„odejdź i nie znaj mnie więcej".

I nie pójdzie Kusociński do najdroższej swej matki. Jedna chwila słabości u boku — może w tej chwili konającej, najdroższej istoty na świecie — **mogłaby bodaj na mgnienie oka odebrać mu tę siłę i hart woli, od których zależny jest los tylu drogich przyjaciół!** Do żadnego z nich nie pójdzie! Kilka godzin będzie krążył po Warszawie — aż **wreszcie prześladowcy widząc bezcelowość swych wysiłków, przywiodą go znów do bram więzienia, które zamkną się za nim ze straszliwym zgrzytem: stracony.**

Rozpocznie się jeszcze raz przesłuchanie i śledztwo.

I wówczas to na but pruskiego żołdaka wyleje się oko ludzkie!

A ci z przyjaciół, o których sądzono, że mogliby mieć z Januszem jakikolwiek kontakt, a którzy w tej chwili znajdą się na śledztwie — ujrzą go skutego w kajdany i w chwilę potem usłyszą, słaby z bólu i wyczerpania, lecz silny stanowczością okrzyk: **„nic, nie powiem!"**

Zaiste nie powiedział, skoro **żaden z wiernych druhów nie towarzyszył mu kilka dni później na miejsce stracenia na Palmiery koło Bielan.**

Długi czas nie wiedziano w Warszawie, że tam za C.I.F.-em w nieznanym dokładnie bliżej miejscu spoczęły doczesne szczątki bohatera. Musiano snać coś nadludzkiego być w tym jego bohaterstwie, skoro kamienne serca prześladowców zmiękły na tyle, iż zezwolono — w czas jakiś później — na nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Kościół św. Zbawiciela okazał się za szczupły dla tych, co przyszli prosić Boga o spoczynek wieczny dla Janusza.

Może tam — na Palmierach, gdzie zbroczone krwią ciało jego legło u stóp katów, zmieściliby się pod stropami niebios — kościoła ci wszyscy, którzy ostatni hołd mu oddać chcieli. Łzy żalu i boleści, płynące z oczu przywykłych do widoku śmierci, zaczajonej na lufach karabinów, za węgłami domów — zmiękczyłyby spiekłą majowym słońcem ziemię, na którą padło skatowane ciało. **To nie przydrożne drzewa, lecz w laury jego zwycięstw strojne biało-czerwone sztandary chyliły się ku ziemi — to nasze serca w polnych dzwonkach zamknięte, dzwoniły mu pieśń wiecznej sławy, a szumiące łany szeptały modlitwę za konających.**

W starożytnej Grecji zwycięzcom olimpijskim już za życia stawiano pomniki, ostatni nędzarz nawet ma prawo do miejsca, w którym próchnieć będą jego kości. **Januszowi Kusocińskiemu bohaterowi i zwycięzcy olimpijskiemu odmówiono praw nędzarza.**

Toteż nie u grobu jego, którego nigdzie **nie ma na świecie,** czcić będziemy pamięć bohaterstwa życia i męczeństwa śmierci:

będziemy ją czcić na szlakach, którędy młodzież nasza przebiegać będzie po laury pierwszeństwa w wyścigu jego imienia;

niech zdobycie pierwszego miejsca w tym biegu będzie zarówno największym zaszczytem jak hołdem złożonym pamięci wielkiego Polaka.

Silniejsze od spiżu i skały potęgi zniszczą — choćby najtrwalsze pomniki, bo dzieło rąk ludzkich nieśmiertelnym być nie może. Ileż dłużej od granitu przetrwały w sercach ludzi pomniki skamieniałej od bólu Niobe, Syzyfowej męki i Prometejskich cierpień.

Janusz Kusociński na taki wiecznej chwały pomnik zasłużył w sercach naszych.

Stanisław Habzda

Wiadomości z kraju

Poznań—Warszawa 4:2 (0:1)

Warszawa, 21 października (tel. wł.). W piłkarskich zawodach międzymiastowych jakie odbyły się w dniu dzisiejszym zasłużone zwycięstwo odniosła reprezentacja Poznania. Warszawianie mimo pewnej przewagi technicznej nie mogli się przeciwstawić szybko przeprowadzanym atakom drużyny poznańskiej, która prócz tego do gry wniosła wielką dozę ambicji. Bramki dla Poznania strzelili Kaźmierczak 2, Gendera 1 i Polka, dla Warszawy Mordarski i jedna samobójcza. Sędziował ob. Nowakowski. Zawodom przyglądało się ponad 10.000 widzów.

Dwa zwycięstwa Sleskiej Ostrawy w Łodzi

Łódź 21 października (tel wł.). W sobotę i niedzielę gościła w Łodzi drużyny czeska Slezka Ostrawa, która rozegrała w sobotę spotkanie z Ł. K. S. wygrywając 7:2 (4:1), oraz w niedzielę z ZZK zwyciężając 4:1 (0:0). Czesi okazali się pod każdym względem lepsi i zwycięstwa odnieśli b. łatwo. W drugim meczu drużyna kolejarzy zagrała do przerwy b. dobrze wykazując b. dobre krycie. Siły wystarczyły jej zawodnikom tylko na pierwszą połowę.

Tarnowia—Korona (Kraków) 4:2, (3:0)

Tarnów, 21 października (tel. wł.). Do szeregu sukcesów, odniesionych w tym roku nad zespołami krakowskiemi, dorzuciła Tarnowie w dniu dzisiejszym dalszy, zwyciężając silny zespół Korony. Gospodarze mieli zdecydowaną przewagę w pierwszej części zawodów; w drugiej rytunowani goście przejęli inicjatywę, uzyskując w tym okresie dwie bramki ze strzałów Szwancybera (jedną b. ładną z rzuty wolnego). Strzelcami dla Tarnowii, z której wyróżnili się obaj obrońcy: Mróz i Barwiński oraz Anioł w pomocy, byli Kokoszka (2) i Pirych; czwarta bramka zdobyta przez Tarnowię, była „dziełem", obrońcy Korony. Sędziował dobrze ob. Spiller.

Mościce—Okocimski K. S. 6:0 (5:0). Niezadowolona z orzeczenia sędziego zeszła drużyna O. K. S. na 15 minut przed końcem zawodów z boiska. Bramki zdobyli: Kozub (3) Cholwa (2) i Górski. Sędziował b. dobrze ob. Fronczek.

(k)

20-lecie K. S. Stella (Gniezno)

Gniezno 21 października. W Gnieźnie w ramach 20-lecia Klubu „Stella" odbyło się spotkanie bokserskie pomiędzy „Gryfem" (Bydgoszcz), a „Stellą", zakończone zwycięstwem Bydgoszczan 9:7. Wyniki walk: w. musza: Dobrykowski (Stella) wygrał napunkty z Czajkowskim (Gryp.). W. koguta: Zamiara (S) pokonał Barowicza (G). W. piórkowej: Zalewski (G) zwyciężył na punkty Strzeleckiego (S). W walce lekkiej: w pierwszej walce Rynke (G) zwyciężył Stefankiewicza (S), w drugiej Sowiński (G) Kowalskiego (S), w. półśrednia: Kolasiński (S) niezasłużenie uzyskał zwycięstwo nad Pietrusikiem (G). w średnia: Szymankiewicz (G) z powodu nadwagi Jonaska (S) wygrał s. o., w. półciężka: Bednarz (G) zremisował z Sobierajskim (S).

SZCZECIN

Rozegrane ostatnio zawody piłkarskie czterech najlepszych zespołów w Szczecinie o puchar ufundowany przez K. S. Odra zakończyły się zwycięstwem drużyny **WKS. Pancerny,** która w finale pokonała K. K. S. Pionier dopiero po dogrywce w stosunku 3—0, zdobywając na własność puchar.

Wyniki innych spotkań przedstawiają się następująco: KKS. Pionier — Strażacki K. S. 3—0. WKS. Pancerni — Odra 1—0. KS. Odra — Strażacki KS. 7—0.

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie pucharu drużynie zwycięskiej, którego dokonał wiceprezes K. S. Odra, ob. Bestry.

FELJETONIK NIESPORTOWY

Przeciwko ulicznej kopaninie

Jak przyznałem się czytelnikom „Startu" w poprzednim numerze, jestem typem, który zaczyna się na a, mianowicie jestem asportowcem. Nie jestem ascetą, atletą, analfabetą, anachoretą, ani apologetą, jedynie asportowcem. To śmiałe i bez ogródek wyznanie spowodowało pewne zawikłania w moim życiu. Jedni znajomi oświadczyli mi, że zajmuję stanowisko aspołeczne nie uczęszczając na mecze, inni powiedzieli, że w dzisiejszych czasach tzw. tężyzny przestaję być jednostką potrzebną, a pewna bliższa znajoma zawiadomiła mnie telefonicznie, że więcej już nie i wyraziła ból z powodu rozczarowania, jakie mój felietonik w „Starcie" w niej wywołał. Uważała mnie bowiem dotychczas za jednostkę wysportowaną.

Zniósłszy te wszystkie ciosy ze stoickim spokojem, brnę dalej po złej i niesportowej drodze i dzisiaj znowu podkreślić muszę moje asportowe stanowisko i wynikającą stąd nieorientację moją w tej tak ważnej i tak żywotnej dziedzinie.

Bo jest jeszcze wiele innych rzeczy, których nie rozumiem, poza wspomnianymi w poprzednim felietoniku. Nie rozumiem na przykład, dlaczego marnuje się olbrzymie ilości energii sportowej i zamiłowania do piłki nożnej u młodzieży?

Mnie osobiście nic zależy na tym, by wszyscy młodzi chłopcy kopali piłkę lub przeciwników w łydki. Ja właśnie wolałbym, by uczyli się, czytali, wykonywali różne inne zadania młodości. Skoro jednak jest taki prąd, że młodzież trzeba wychowywać w duchu sportowym, **skoro stara Sparta ma przyświecać temu zbożnemu dziełu,** to, u licha, czemu się nie stosuje tego w praktyce?

Wiemy wszyscy doskonale, że po prostu trudno jest przejść przez planty główne czy Dietlowskie, przez place różne i nawet niektóre cichsze ulice, by nie oberwać przynajmniej raz dziennie zabłoconą, ciężką piłką nożną. Wszędzie bowiem tam, gdzie nie trzeba, gra młodzież w footbal, hamując ruch, przeszkadzając, nabijając przechodzącym dzieciom guzy, nabawiając je strachu, niszcząc i błocąc płaszcze przechodniów, a przy tym wszystkim wyjąc niemiłosiernie i używając wielu słów, które zaczynają się na de, na ka, na skur i na inne dźwięki. Takie granie w piłkę po ulicach i po plantach jest wybitnie niesportowe, odbywa się w warunkach nie mających nic wspólnego z klasycznym boiskiem i z pewnością nie tylko nie wyrabia przyszłych sportowców, ale zabija sportowy charakter poszczególnych graczy. Takie mecze przeradzają się często w bójki, awantury, połączone są z wyciem w różnych tonacjach, kształcą ordynarność, ideał siły nad zasadą gry, wykorzystują drzemiące w młodym człowieku instynkty nieszlachetne — jednym słowem są zaprzeczeniem tego, czego wymagamy od sportu.

Jakże więc pogodzić oficjalny, sportowy kurs, istnienie instytucji i klubów z tym puszczeniem samopas wielkiej ilości młodzieży, która traktuje sport jako wyładowanie się ordynarności i siły fizycznej bez cienia inteligencji i etyki sportowej?

Ci młodzi przecież chodzą chyba do jakichś szkół. Czy szkoły nie powinny uchwycić tej fali zainteresowania sportem u swych wychowanków, udzielić im pomocy i rady fachowej i założyć instytucję sportu, ale nie na ulicy, lecz w obrębie uczelni, na podworcu, na boisku? **I czy wyższe władze sportowe nie powinny** działać również w tym kierunku?

Kiedyś, oberwawszy w brzuch olbrzymią szmatą, sklejoną z błota w kształt wielkiego naleśnika, a mającą być piłką nożną, zatrzymałem się przy graczach i złapawszy jednego za kołnierz, zapytałem:

— Czy nie wiecie, że nie wolno grać na plantach? Planty to nie boisko!

Młodzian spojrzał na mnie ponuro i odrzekł:

— A gdzież my mamy boisko? My też chcemy grać, ale nie mamy gdzie!

Wobec tego puściłem jego kołnierz i odszedłem, a mecz trwał dalej i naleśnik wylądował na budce od dziecinnego wózeczka przejeżdżającej młodej mamy. Tak, chcą grać — ale nie mają gdzie — i muszą grać na plantach i na ulicach...

Jestem tak bardzo asportowym typem, że wydaje mi się rzeczą zupełnie łatwą — primo: zakazać kopania piłki nożnej w miejscach publicznych ze względu na spokój i bezpieczeństwo przechodniów, secundo: wezwać ulicznych sportowców do zrzeszenia się w klubach szkolnych czy jakich tam innych, które wychowują, względnie mają wychowywać młodzież, trzecio: uruchomić boiska szkolne w podworcach budynków szkolnych względnie na istniejących już boiskach sportowych w godzinach i dniach, gdy na boiskach tych pasą się jedynie ptaki nieprzelotne jak wrony, kawki i gawrony, w końcu czwarto: nie pozwolić na rozgrywanie meczów bez instrukcji fachowca i bez dozoru przedstawiciela starszego pokolenia, który nie tylko będzie zważał na przebieg gry i jej czystość, ale także na całe zachowanie się młodych entuzjastów, na ich słownictwo i te de.

Mam wrażenie, że to nie takie trudne. Byłoby trochę z tym roboty organizacyjnej, ale przecież coś by z tego wynikło dla dobra polskiego sportu.

Przy tym choćby częściowo usunięto by bolesną plagę noszącą smutny tytuł „dzieci na ulicy". Bo ulice nasze zatłoczone są dzieciakami i młodzieżą, która czyni wszystko to, czego w tym wieku dziecko i młodzież nie powinni czynić. Ulica źle wychowuje, wiemy o tym przecież, ale nie przeciwdziałamy. Z ulic naszego miasta powinny zniknąć dzieci żebrzące, dzieci kradnące, dzieci paskujące i dzieci pokładające kabzle pod tramwaj, przez co ruchliwsza ulica nabiera cech pasa przyfrontowego, tonącego w ustawicznych eksplozjach. I winny zniknąć dzieci i młodzieńcy grający w piłkę nożną.

Tę ostatnią kategorię najłatwiej jest usunąć z ulicy, dając jej wymarzone boiska sportowe. I to powinno być zrobione.

Schamienie powojenne idzie z góry, od starszych, na młodych, ale idzie też z dołu, od młodych i rozprzestrzenia się coraz więcej. Warto posłuchać jakim językiem rozmawiają między sobą nawet... harcerze, którzy tak pięknie ślubują. A ileż razy nawet harcerze, a więc młodzież zorganizowana i instruowana, łamią cynicznie wszelkie przepisy porządku, ujeżdżają na przykład rowerami po plantach i trotuarach, zapominając, że ten dziki zwyczaj wprowadzili w Krakowie Niemcy, hitlerjugendy. Cóż dopiero mówić o młodzieży niezorganizowanej!

Jestem, proszę kochanych Czytelników, niesportowy. I może dlatego wydaje mi się, że ten zapał sportowy, jakim żyje młodzież, powinien zostać ujęty w ścisłe ramy organizacyjne dla dobra tej młodzieży i dla dobra polskiego sportu. Z krzyczącej ordynarnie, dzikiej bandy ulicznej zróbcie sportowców, świadomych etyki i estetyki sportu, sportowców na boiskach, sportowców z honorem, którzy za lat kilka zasilą kadry polskiego sportu dla jego dobra i chwały polskich barw!

Witold Zechenter.

Przegląd prasy

Nareszcie na Śląsku czystka wśród sportowców

W 12 Nr. „Sportu" czytamy, że w najbliższym czasie Komisja Weryfikacyjna Śląskiej Rady Sportowej przeprowadzi weryfikację wśród sportowców, jakim społeczeństwo śląskie stawia zarzuty współpracy z Niemcami. Inicjatywa, która rzeczywiście godna jest naśladowania należy przyklasnąć, i życzyć, by wreszcie świat sportowy na Śląsku został oczyszczony bez sentymentu od śmiecia, ktre go plugawi.

Sport wśród starszych

Zagadnieniem sportu wśród starszych tzw. oldboy-ów zajmuje się **„Głos Ludu"** Nr. 276.

„Największą naszą troską jest, aby wychowanie fizyczne i sport objęły całą młodzież. W pierwszym rzędzie młodzież robotniczą i chłopską, szkolną i akademicką. Ale również bardzo poważną troską jest to, aby ludzie starsi, chcący uprawiać sport nie byli poza nawiasem życia sportowego. Krótko mówiąc sport musi być dla wszystkich bez różnicy wieku. Czynne uprawianie sportu nie powinno się kończyć wraz z młodzieżą".

Nieśmy sport wsi

W artykule „Podajmy rękę naszej wsi" rozwija Aleksander Reksza **(Echo Stadionu Nr. 2)** ciekawe myśli w sprawie upowszechnienia sportu na wsi. Dwuletnia praktyka w tym kierunku w czasie okupacji dała mu wiele ciekawych spostrzeżeń, któremi się z nami dzieli:

„Wieś pragnie ruchu, który nie jest pracą, z entuzjazmem odnosi się do wszelkiej zabawy ruchowej. Próbowałem zainteresować ludzi wiejskich różnymi odmianami sportu i w rezultacie najlepiej przyjmowały się wszędzie gry sportowe i pływanie. Trzy piłki. które udało nam się zdobyć, były codziennie w użyciu, nawet w czasie żniw, kiedy praca na wsi osiąga najwyższe natężenie. Już po tygodniu jedno boisko do siatkówki nie wystarczyło, trzeba było wyznaczyć nowe. I proszę nie myśleć, że otaczała mnie dzieciarnia. Stateczni gospodarze i rzemieślnicy folwarczni ze stelmarni i kuźni z zapałem wbijali słupki do siatek, pletli siatki z papierowego sznurka, kleili „nawalające" często dętki do piłek, wylewali wapnem linie autowe; pewnego razu w ciągu godziny sklecili nawet trybunę dla sędziego, aby nie przeszkadzała mu niesforna publiczność. Na dwóch boiskach równocześnie grało w siatkówkę wszystko, co chodziło w spodniach, a dziewczęta i matki rodzin w asyście gromady dzieci otaczały plac gry, bijąc brawo i zachęcając do walki braci, mężów i ojców".

Zdawało by się, ludność wiejska jest tak zaabsorbowana pracą na roli, że na sport nie znajdzie czasu. A tu jak podaje autor:

...„sianokosy i żniwa nie odbijały się wielce ani na formie naszych drużyn siatkarskich, ani na frekwencji publiczności. Czy teoretycy wychowania fizycznego mogą sobie wyobrazić, że ludność wiejska i to nie wyłącznie młodzież ma ochotę w letnie wieczory grać w piłkę przy księżycu do godziny 24-tej?"

Obok gier sportowych drużyn zainteresowaniem cieszy się na wsi sport pływacki.

„W miejscowości ,o której mówię, w promieniu wielu kilometrów nie było wody do kąpieli Ale przepływał tam wątły, płytki strumyczek. Stanęło kilku chłopców na ochotnika do pogłębienia naturalnego załamania terenu. usypano grobelkę, zrobiono drewniane stawidła i w ciągu niecałego miesiąca mieliśmy basen długości około 15 metrów, szerokości około 10 m, z przepływającą wodą, mającą w najgłębszym miejscu pełne dwa metry. Zmontowano nawet prowizoryczną trampolinę. Trzeba było widzieć ludzi, wracających od pracy w czasie żniw i zwózki zboża, jak spieszyli się z wykładaniem koni i odstawianiem na miejsce gospodarskiego sprzętu, aby zaraz, jeszcze przed kolacją, zażyć kąpieli i próbować tej irytującej deski, z której tak trudno było skakać do wody. Do prymitywnego basenu. który stworzono niewielkim i krótkotrwałym wysiłkiem dosłownie kilku ludzi. ściągały grupy młodzieży z sąsiednich wsi. Wielu chłopców nauczyło się pływać, a wszyscy i młodzi i starsi raz skosztowawszy przyjemności sportu pływackiego i emocji, jaką dają gry sportowe, zapowiadali, że nigdy już nie stracą sportowej ochoty. Twierdzili też, że stanowczo bardziej im teraz odpowiada gra w piłkę, niż gra w karty, która doniedawna była ich jedyną rozrywką w wolnych chwilach".

Jak widać wieś garnie się do sportu. Trzeba jej tylko podać pomocną dłoń. Z tego niewyczerpanego rezerwuaru ludzkiego, jakim jest wieś napewno niejeden talent sportowy zasili polsk sport.

Czas już, by podjąć aktywną pracę w tym kierunku.

„Społeczeństwo interesuje się sportem zawodniczym i jego wynikami, ale oczekuje od klubów i związków czegoś więcej, niż meczów o mistrzostwo, spodziewa się, że kluby i związki rozwiną energiczną akcję propagandową niosąc hasła kultury fizycznej daleko poza stadiony, a w tej akcji nie ograniczą się do środków miejskich, lecz trafią także do polskiej wsi, która jest sportu spragniona i przymie go z entuzjazmem". **I. P.**

„Derby" poraz czwarty

Wisła zwycięża Cracovię 2:1 (1:1)

Sceptycy nie mieli racji; na boisko Wisły przyszło znów 15 tysięcy widzów, których zwabiło spotkanie Cracovii z Wisłą. I choć, oprócz wyniku, nie było żadnej innej stawki w tych zawodach, to jednak rozentuzjazmowały one widownię tymbardziej, że wynik spotkania ważył się przez 87 minut gry, zanim „reaktywowany" Cholewa — we właściwym sobie „stylu" dobił piękną centrę Artura, stając się „ojcem" zwycięstwa swej drużyny. Pozostałe trzy minuty były zbyt krótkim okresem do wyrównania i ostatecznie... posiadacze czerwonych chorągiewek z białą gwiazdą wynosili je dumnie z boiska, a białoczerwone chorągiewki Cracovii zawstydzone powędrowały do kieszeń posiadaczy. Zwolennicy Cracovii przeżyli na tym meczu przykre rozczarowanie; pupile ich — wzmocnieni w ofenzywie trzema „rewelacjami" — prowadzący po 23 minutach gry 1:0, ugiąć musieli czoła przed ambitnie i równo przez cały przeciąg meczu walczącym przeciwnikiem, w którego szeregach zjawił się znów, po dłuższej nieobecności, spowodowanej pełnieniem służby wojskowej w Częstochowie i w Warszawie, prawy pomocnik, **Waśko.** Grą swoją potwierdził on wieści o dobrej formie i wzmocnił linię pomocy Wisły, zwłaszcza jeśli chodzi o dokładne podania do ataku i o twardość i nieustępliwość w walce w pobliżu własnej bramki. Równie dobrze spisywał się drugi skrajny pomocnik Wisły — a że **Legutko** tym razem odrobił swoje pensum w zupełności — tedy linia pomocy Wisły — jako całość dorównała mniej więcej linii pomocy Cracovii, w której **Jabłoński I** był najlepszym i wspólnie z **Filkiem II** walczył o miano najlepszego zawodnika na boisku. Pomocnik Cracovii gra jednak niezupełnie czysto, w przeciwieństwie do obrońcy Wisły, który gra ostro i twardo, lecz najzupełniej fair. Starszy brat jego na prawej stronie nie wiele mu ustępuje i ci dwaj tworzą najlepszą linię w jedynastce Wisły, będąc istotnie zaporą nie do przebycia. **Obaj zwinni, szybcy, odważni, doskonale ustawiający się i myślący w grze, odejmą niechybnie kapitanowi związkowemu PZPN troskę o obsadzenie tych pozycyj w naszej reprezentacyjnej drużynie.** Jabłoński I wejdzie też do niej z pewnością. **Parpan** natomiast przechodzi ostatnio pewien spadek formy, a jego podania do ataku nie mają już tej dokładności, jaką przywykliśmy widzieć przedtym u środkowego pomocnika białoczerwonych.

Obaj bramkarze byli mało zatrudnieni; **Gędłek i Klimas** oddalali, podobnie jak bracia Filkowie, wielokrotnie niebezpieczeństwo od swej bramki i tym samym nie dali możności popisania się **Chymczakowi.** Przy drugiej bramce powinien był jednak bramkarz Cracovii ryzykować wybieg do Cholewy. Obronił natomiast wspaniałą robinzonadą ostry strzał Kohuta i w kilku innych akcjach ujawnił zarówno talent jak i stylową „robotę". Jego vis a vis — przepuścił właściwie pierwszy groźny strzał do siatki; na usprawiedliwienie trzeba jednak dodać, że strzał był kapitalny i z bliskiej odległości.

Debiutanci zdali egzamin

W napadzie zarówno Cracovia jak i Wisła wypróbowały po sześciu graczy. Zacznijmy od „debiutantów". Byli nimi bracia **Różankowscy,** którzy barwy Dalinu zamienili na białoczerwone koszulki Cracovii i **Major,** gracz klubu z Wieliczki. Debiut ich wypadł — jak zresztą ogólnie się spodziewano — b. dobrze. Wszyscy trzej, a Myśleniczanie przede wszystkim zdradzają rasowość napastników, tj. ciąg na bramkę i skłonność do strzału. Oczywiście, że trema debiutancka, inne otoczenie, inna atmosfera meczu wobec kilkunastotysięcznej publiczności — a przede wszystkim klasowy przeciwnik, były powodem, że forma ich nie osiągnęla nadzwyczajnej wyżyny — niemniej jednak zadanie swoje wypełnili w zupełności. Środkowy bardzo dobrze prowadził atak, prawy łącznik dał próbkę swych możliwości, strzelając najładniejszą bramkę dnia — a lewy łącznik „wystawił" kilkakroć doskonale Bobulę i wcale dobrze próbował przebojów. Skrzydłowi Cracovii, **Bartyzel i Bobula,** pilnowani pieczołowicie przez pomocników Wisły, asekurowanych przez doskonałych obrońców, wywalczyli dla swych barw szereg... rogów, nie wyzyskanych jednak. Petroszemu, powołanemu do walki na ostatnie kilkanaście minut męczu — gwizdek sędziego, oznajmiający koniec zawodów, stanął na przeszkodzie do ujawnienia obecnej formy.

W ataku Wisły **Gracz i Kohut** walczyli o palmę pierwszeństwa. Kohut przeszedł już okres „ząbkowania" — nabył szlifu w poważnych zawodach i wyzyskuje w pełni swą bojowość. Zarówno na środku jak i na łączniku spisywał się b. dobrze — mając do pewnego stopnia ułatwione zadanie, gdyż obaj obrońcy Cracovii więcej uwagi poświęcali Graczowi.

Cholewa i... łut szczęścia

Cholewa był najsłabszym w tej trójce — niemniej jednak wymiana w tej formie tj. tuż przed przerwą, jak to w pewnej chwili zadecydowano, jest naprawdę krzywdą dla ambitnego zawodnika Wisły, który oprócz ambicji i serca w grze, wnosi w tej linii Wisły ten łut szczęścia, który nieraz decyduje o wyniku. Tak było zresztą i tym razem. Właściwym sobie dżentelmeńskim postępowaniem Artur naprawił nietakt kierownictwa Wisły; zjawił się więc dopiero po przerwie, dając na pozycjach obu łączników wzór prowadzenia skrzydłowego i przyczyniając się walnie do zwycięstwa swej drużyny.

Giergiel i Wandas — prócz wielu zalet, mają kardynalną wadę; nie decydują się nigdy na przebój w kierunku bramki, lecz wzdłuż lini autowej; obaj tracą również za dużo czasu na przygotowanie piłki do strzału. Dośrodkowanie prawoskrzydłowego Wisły natomiast ma obecnie prawie-że idealną długość i wysokość; Wandas pod tym względem znacznie ustępuje koledze z prawej strony.

Składy drużyn: **Wisła:** Jurowicz — Filek I, Filek II — Waśko, Legutko, Wapiennik — Giergiel, Cholewa (Artur), Gran, Kohut, Wandas.

Cracovia: Chymczak — Gędłek, Klimas — Jabłoński II, Parpan, Jabłoński III — Bartyzel, Rożankowski II (Petroszy), Rożankowski I, Major, Bobula.

Przebieg gry: Akcje ofenzywne obu stron kończą się w pierwszych minutach na liniach obrony. Pierwszy strzał oddaje dopiero napad Wisły na bramkę Chymczaka w 6 minucie, a Jurowicz dopiero w 16 minucie wykopuje poraz pierwszy piłkę od swej bramki. W tym okresie stan rogów wynosi 2:1 dla Wisły, która ma lekką przewagę, jednak akcje napastników Cracovii wydają się ciągle groźniejsze. I w istocie jedną z nich

wieńczy Rożankowski wspaniale strzeloną w 23 minucie bramką.

W dwie minuty później ostry strzał Majora paruje z trudem Jurowicz a nadbiegający Bobula, będąc o trzy kroki przed bramką, strzela po poprzeczce w aut! Następuje znów kilkunastominutowy okres gry bez sytuacyj podbramkowych; gra toczy się gładko i płynnie, jednak raczej wszerz niż wzdłuż boiska i linie pól bramkowych są granicami, poza które przechodzi się bardzo rzadko. Wydaje się, że wynik 1:0 dla Cracovii utrzyma się do przerwy, gdy wtem ładny atak całej piątki ofenzywnej Wisły

kończy Wandas celnym strzałem, uzyskując wyrównanie.

Cracovia odpowiada groźnym przebojem Bartyzela, który wstrzymują jednak obrońcy Wisły.

Pierwsze minuty po przerwie należą do Cracovii, mimo to ma Gracz w 10 minucie idealną sposobność strzelenia bramki — nie trafia jednak w piłkę na 10 m przed bramką. Po przeciwnej stronie ostry strzał Majora skierowuje Jurowicz w ostatniej chwili na róg. Kombinacja: Wandas—Artur—Giergiel kończy się silnym strzałem skrzydłowego tuż nad poprzeczką. W 16 minucie broni Chymczak w pięknym stylu groźny strzał Kohuta — zaś w chwilę potem Rożankowski II zwlekając, zaprzepaszcza doskonałą sposobność do zdobycia punktu. Po 20 minutach gra traci na tempie; sytuacje podbramkowe stają się coraz rzadsze; gra toczy się na środku boiska,

a obaj środkowi pomocnicy walczą niejednokrotnie „w zwarciu"

W 32 minucie schodzi z boiska kontuzjonowany Kohut; na jego miejsce przechodzi Artur z pozycji prawego łącznika, którą zajmuje z powrotem Cholewa. Ciężar gry przenosi się teraz na lewą stronę napadu Wisły, gdzie Artur dalekimi strzałami niepokoi Chymczaka. Pod koniec meczu zwiększa Wisła nacisk i doprowadza wreszcie do zdobycia zwycięskiej bramki. Oto Artur mija Gędłka i podaje do środka —

podanie jego przejmuje na głowę Cholewa i posyła piłkę do siatki Cracovii.

Trzy pod rząd bite kornery są wszystkim, na co Cracovia zdobyć się jeszcze może, poczem sędziujący wzorowo powyższe zawody **mgr. Skowroński** odgwizduje koniec meczu. **(hs)**

Wiadomości z zagranicy

FRANCJA

Najlepsze wyniki, uzyskane przez lekkoatletów Francji w bieżącym roku są następujące: 100 m: Valmy, Foussard, Bailly po 10,8 sek, — 400 m: Sigomey 48,5, — 800 m: Hansenne 1,50,2 sek, — 1500 m Hansenne 3,49,4, — 5000 m: Pujason 14,49,4, — 10.000 m: Capelle 31,23,6, — 110 m przez płotki: Omnes 14,9. Skoki: w dal: Longuer 7,16 m, wzwyż: Lapointe 190 cm, o tyczce: Breitmann 3,90 m. Rzuty: dyskiem Vittevrongel 44,82 m, oszczepem: Eissot 59,51 m, — kulą: Balaze 14,06 m.

WŁOCHY

Na zawodach pływackich w Rzymie osiągnięto szereg dobrych wyników. M. in. na 400 m stylem dowolnym Menetti (Florencja) osiągnął 5 min. 21,1, 100 m stylem dowolnym dla młodzików wygrał Cecarini (Rzym) 1 min. 1 sek.. Sztafeta 4×200 stylem dowolnym dla młodzików, Triestina Nuoto 12 min. 11 sek.

Eliminacje podokręgu Chrzanowskiego

Chełmek 21 października (tel. wł.). **Chełmek—Gumownia** (Trzebinia) 4:1 (0:1). Gra dość ostra, w granicach dozwolonych. U zwycięzców najlepsi Haliszka, Zatorski II i Borowski, w Gumowni bramkarz i pr. obrońca. Bramki strzelili dla Chełmka Zatorski I 1, Zatorski III 2 i Obtułowicz 1, dla pokonanych Mroczek. Sędzia ob. Kula dobry. Publiczności 2.000. **(b)**

Oświęcim, 21 października. Kablok (Chrzanów) — Sola (Oświęcim) **1:0.** Fablok odniósł z trudem wywalczone zwycięstwo, w meczu o mistrzostwo podokręg. Chrzanowskiego.

Eliminacje piłkarskie Pom. OZPN.

Bydgoszcz, 21 października (tel. wł.). W meczach eliminacyjnych o wejście do kl. A **B. K. S.** pokonał **Milicję** (Nakło) 5:0 (3:0), a **W. K. S. Bezpieczeństwo** wygrał z **Milicyjnym** 4:2 (1:0).

Gdańska klasa A utworzona

Od tygodni trwały na boiskach wojew. Gdańskiego eliminacje piłkarskie, które doprowadziły do wyłonienia 10 najlepszych zespołów, tworzących klasę „A" (pierwsza polska klasa piłkarska od niepamiętnych czasów. W związku z okólnikiem P. Z. P. N., który mówi o konieczności wyłonienia mistrza okręgowego na dzień 15 kwietnia 1946 r., postanowiono nie rozgrywać tytułu mistrza między zwycięzcami grup, tylko z dniem 28 bm. rozpocząć normalne mistrzostwa kl. A z udziałem 10 drużyn.

Po rozgrywkach ostatniej niedzieli do kl. A zakwalifikowały się:

„Flota", „Płomień" (Nowy Port), **„Unia"** (Tczew) — z grupy I-szej;

„B. O. P.", „Milicja", „Gedania" (Gdańsk) — z grupy II-giej;

KKS. „Grom" (Gdynia), **„Gryf"** (Wejherowo) — z grupy III-ciej i

„Wisła" (Tczew), **T. U. R.** (Gdańsk) — z grupy IV-tej.

Turniej siatkówki w Kielcach

Staraniem Kieleckiego O. Z. G. S. zorganizowany został w ramach „Święta P. W. i W. F." w Kielcach turniej siatkówki z udziałem **WKS. Dąbrowszczak, WKS. Szturmowiec, KS. Lechia** oraz **GKS. Kostka.**

Wyniki poszczególnych spotkań: Lechia—Kostka 2:1. Dąbrowszczak—Kostka 2:0, Dąbrowszczak—Szturmowiec 2:0, Lechia—Szturmowiec 2:0, Lechia—Dąbrowszczak 2:0.

Finałowe spotkanie siatkówki między Lechią a Dąbrowszczakiem miało przebieg b. emocjonujący. Obie drużyny są zespołami równorzędnymi o tych samych walorach technicznych. Drużyna wojskowa nie ustępowała Lechii o czym świadczą wyniki poszczególnych setów, a mianowicie 16:14 i 15:12. Wyróżnili się: Joachimowicz z „Dąbrowszczaka" i Maciejczak z „Lechii". Lechia i Dąbrowszczak są dwoma najlepszymi klubami siatkówki w Kielcach. **(pra)**

Polonia Przemyśl zdobywa puchar WSS

W Jarosławiu na zawodach **Polonia** (Przemyśl) — **J. K. S.** zapadła decyzja w walkach o puchar WSS. podokręgu przemyskiego

Polonia zwyciężyła 1:0 (0:0) zdobywając tym samym puchar.

Jedyną bramkę dnia zdobył Laba, sędziował ob. Matuszek. Publiczność i zawodnicy jarosławscy swym wzorowym zachowaniem, stworzyli prawdziwie sportową atmosferę, co jest tym godniejsze podkreślenia, że w wypadku zwycięstwa JKS. losy pucharu byłyby nadal niepewne.

W Przemyślu zawody o wejście do kl. A **Błyskawica—Czuwaj** (Łańcut) nie odbyły się, gdyż goście do gry się nie stawili, oddając punkty walk-overem.

Czarni (Przemyśl) — **Czuwaj** (Jarosław) 5:4 — o wejście do kl. B. Niezasłużony sukces Czarnych, sędzia ob. Krzemieniecki, spaczył wynik, szeregiem fałszywych rozstrzygnięć krzywdzących drużynę gości.

W Żurawicy **WKS Pionier** w zawodach o wejście do kl. B uległ po ambitnej grze **Żurawiance** w stosunku 4:2. Gospodarze zainicjowali za ostrą grę, przy czym doszło do awantury pomiędzy Salamonem (Ż) a Dąbrowskim (WKS), w wyniku której publiczność wtargnęła na boisko. Po usunięciu graczy i publiczności zawody zakończyły się spokojnie. Sędziował dobrze ob. Rynikiewicz.

CZĘSTOCHOWA

Częstochowa, 21 października (tel. wł.). RKS Skra—Unia (Radomsko) 5:2 (5:0). Zawody elim. Victoria—WKS Dąbrowszczak (Kielce) 2:2 (2:0).

Wieluń, 21 paźdz. CKS (Częstochowa) — WKS Wieluń 5:0 (3:0), zawody o wejście do klasy „A".

Międzypaństwowy mecz bokserski **Polska—Czechosłowacja,** jaki miał się odbyć w niedzielę w Poznaniu, nie doszed do skutku, z powodu odwołania go przez Czechów w ub. piątek. Odbędzie się on 4 listopada br.

Jak trenować

PCHNIĘCIE KULĄ

W potocznym języku lekkoatletów spotyka się raczej wyraz rzut kulą, aniżeli pchnięcie, choć pchnięcie jest właściwym. Rzucać możemy czymś lżejszym, łatwym do manewrowania w ręce. Kula ze swą wagą dla mężczyzn 7.257 kg, dla kobiet 4 kg nie pozwala na rzucenie jej. Jeśli ktoś chciałby nią rzucać, to łatwo zerwałby rękę. Poza tym pozycja jaką miotacz przyjmuje w chwili wykonywania ćwiczenia z kulą i techniczne wykonanie daje raczej wrażenie pchania jej. I tak powinno być. Nie powinien lekkoatleta kulą rzucać, to znaczy wypychać ją tylko przy pomocy ręki, ale tak skoordynować wysiłek, by przy wypychaniu udział brały mięśnie całego ciała, podobnie jak to ma miejsce przy pchaniu wózka kolejowego. A więc mięśnie nóg, bioder, tłułowia, barku i rąk.

Ćwiczenia pchnięcia kulą ma podwójny cel, jak zresztą każde ćwiczenie — rozwój umięśnienia całego ciała, a szczególniej barków oraz co za tym idzie osiąganie coraz lepszych wyników. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że lekkoatleta chociażby początkujący obdarzony z natury wysokim wzrostem, doskonałym umięśnieniem i siłą fizyczną osiąguje w pchnięciu kulą lepsze wyniki od tego, którego natura wyposażyła w niski wzrost i słabą muskulaturę. Ćwiczyć mogą jednak obaj jednakowo, z tym że pierwszy będzie się raczej nastawiał na osiąganie coraz lepszych wyników, a drugi na wyrabianie mięśni.

Jak przed przejściem do ćwiczenia w każdej innej specjalności tak i przed rozpoczęciem ćwiczeń w pchnięciu kulą obowiązuje zaprawa. Obejmuje ona ćwiczenia nóg, przysiady, półprzysiady z wyprostami, wymachy, przeskoki, ćwiczenia tułowia, skręty, skłony oraz ćwiczenia rąk, rzuty piłkami, podnoszenia ciężarów, wspinanie się po linie, uginanie ramion leżąc w podporze, wymachy ramion, przepychanie się, fikcyjne wyrzuty ramion jak przy pchnięciu kulą. Ćwiczenia te powinny być też stale powtarzane i przy dalszej nauce samej techniki pchnięcia kulą.

Sama technika pchnięcia polega na zaznajomieniu się z terenem na boisku, to jest z kołem, z którego następuje wypchnięcie, trzymaniem kuli, pozycją wyjściową, rozbiegu (nabieranie rozmachu, przeskok), i wreszcie ostatnią najważniejszą fazą, to jest samym wypchnięciem kuli.

Pierwsza część ćwiczeń obejmuje nabranie umiejętności w wypchnięciu kuli z miejsca. Do ćwiczeń tych należy używać kuli o mniejszej wadze niż normalna. Celem powinna być nie odległość, a jedynie nabieranie coraz większej wprawy. I pchnięcia należy przeprowadzać oburącz. W pogoni za osiągnięciem jedynie wyników, zapomina się o ćwiczeniach drugą ręką. Kulę ujmuje się w ten sposób, że powinna ona spoczywać swym ciężarem na nasadach palców: środkowego, wskazującego i serdecznego (nie na dłoni), palec mały lekko ją obejmuje, a mocniej przytrzymuje kciuk. Kulę tak trzymaną opiera się na szyi obok obojczyka. Postawa miotacza: lekki rozkrok, bokiem do kierunku pchnięcia, ręka wolna swobodnie ugięta na wysokości barku. Przed wykonaniem pchnięcia następuje nabieranie rozmachu, przez półprzysiady, wyprosty oraz skręty tułowia w bok do tyłu. Cały ciężar ciała spoczywa wtedy na nodze zakrocznej. Po nabraniu rozmachu następuje szybki wyprost, skręt tułowia w kierunku pchnięcia, przez co noga zakroczna wychodzi do przodu, wyprost ręki z kulą i wypchnięcie jej. Cała umiejętność pchnięcia polega na osiągnięciu skoordynowania wysiłku całego ciała. Pchnięcie musi być wykonane w zupełnej ciągłości od rozmachu do momentu oderwania się kuli od ręki. Po dokładnym wyćwiczeniu pchnięcia z miejsca następuje nauczanie rozbiegu. Miotacz staje z kulą jak przy pchnięciu z miejsca w kole w pozycji bokiem do kierunku pchnięcia. **Rozbieg** jest ograniczony wielkością koła, którego śrdnica wynosi 213.5 cm. Rozbieg ten składa się z nabrania rozmachu i przeskoku. **Rozmach** dokonuje się nogą wysuniętą do przodu. Można go wykonywać przez zamach tylko do przodu, albo do przodu i w tył, lub przez ruch obrotowy. Wprawia się przez te wymachy ciało w pewien balans i jednocześnie skupia całą uwagę na skoncentrowanie sił. Po nabraniu rozmachu następuje **przeskok,** wykonywany na nodze zakrocznej. Przeskok ten dokonuje się w momencie, gdy noga wykonująca rozmach przechodzi w tył. Przeskok ten posiada długość do 90 cm. Musi on być wykonany miękko, a jednak energicznie. W momencie, gdy po dokonaniu przeskoku noga wykroczna dotknie ziemi następuje przejście nogi zakrocznej do przodu i silny skręt tułowia, oderwanie kuli od barku i uderzenie całą siłą tułowia w ramię wypychając kulę. Przeskok jest b. trudnym ruchem, wymagającym dużej koordynacji i długiego ćwiczenia. W tej fazie pchnięcia popełniają nawet dobrzy miotacze najwięcej błędów. Czynią to w ten sposób, że po ukończonym przeskoku wykonują dopiero skręt i odchylenie tułowia w bok i ku tyłowi. Przeskok taki i całe pchnięcie wygląda jakby było wykonane na dwie raty. Hamuje ono szybkość, która powinna wzrastać błyskawicznie od pierwszej chwili przeskoku aż do ostatniego momentu pchnięcia tj. oderwania się kuli od palców. Przy wypchnięciu kuli ramię tworzy w stosunku do tułowia kąt od 40—45 stopni.

Do treningu pchnięcia kulą prócz wyżej podanej zaprawy należy także zaprawa biegowa, starty, sprinty i skoki. Dobrym ćwiczeniem jest też ćwiczenie pchnięcia kuli w marszu. Trenować należy dwa do trzy razy w tygodniu. Zawsze lekko, swobodnie i bez specjalnego żyłowania.

I. Z.

Znamy już wszystkie drużyny przyszłej „A" klasy

Są nimi: Podgórze, Cracovia, Groble, Garbarnia, Bierzanowianka, Korona, Łagiewianka, Krowodrza, Łobzowianka i Wieczysta. Pozostałe mecze: Cracovia—Nadwiślan, Czarni—Milicyjny, Garbarnia—Legia, Garbarnia—Prądnicki, Korona—Wisła, Pychawionka—Bronowianka, Olsza—Wisła (Zabieżów), i Dąbski—Chełmianka nie mogą już wpłynąć na ukształtowanie się u góry tabel. Tak tedy w „pobitym kole" znalazły się obok Wisły — drużyny b. ligi okręgowej jak: Nadwiślna, Grzegórzecki, Legia, Wawel, Olsza, Zwierzyniecki i Dąbski. Na ich miejscu zjawiły się dwa zespoły, które w 1939 nie istniały jeszcze w ogóle, mianowicie: Groble i Wieczysta.

GRUPA I

	gier	pkt.	stos. bramek
1. Podgórze	10	17	54:12
2. Cracovia	9	16	39:7
3. Borek	10	14	35:11
4. Nadwiślan	9	12	43:14
5. Czyżyny	10	11	20:17
6. Grzegórzecki	10	11	16:13
7. Czarni	9	9	22:30
8. Kinowiec	10	8	16:43
9. Puszcza	10	6	13:30
10. Milicyjny	9	2	7:42
11. Skawinka	10	0	3:43

Cracovia—Borek 3:1 (3:0). Cracovia do spotkania tego wystawiła skład mocno przypominający jej pierwszą jedynastkę, szczególnie w linii ataku. Kierownikiem jego był tym razem Mutiew, wywiązując się bardzo dobrze z powierzonego zadania. Prawa strona Biernacik—Pawlik była najbardziej aktywną i ona głównie inicjowała groźne wypady, w przeciwieństwie do lewej strony gdzie Petrosi nie mógł zgrać się z dobrze zapowiadającym się skrzydłowym Salą. Linia pomocy w niczym nie potwierdziła marki swych kolegów z pierwszej drużyny, a błędy ich często naprawiać musieli wspaniale grający obrońcy Domański i Klimas.

Zespół Borku rozegrał powyższe zawody słabo, szczególnie zawiódł atak, grający bardzo anemicznie, a z innych linii na wyróżnienie zasługuje Poskrubek z pomocy i obrońca Tatara. Z przebiegu gry nadmienić należy, że prowadzenie dla Cracovii uzyskał już w pierwszych minutach Mutiew, poczem zaznaczyła się lekka przewaga Borku, z której otrząsnęli się biało-czerwoni po pięknej bombie Petrossiego, wobec której bramkarz Kubiński okazał się bezradnym. Trzecią bramkę strzelił, Pawlik z podania Sali.

Druga połowa przynosi grę naogół równorzędną, ze zmiennymi atakami. Pod koniec zawodów obrońca Cracovii zawinia rękę na polu karnym, a podyktowaną jedynastkę zamienia Sadakowski w jedyną dla swych barw bramkę. Zawody prowadził bardzo dobrze ob. Pacia. j.

Nadwiślan—Kinowiec 5:2 (2:2). Kinowiec usiłował nawiązać otwartą grę ze znacznie lepszą technicznie drużyną Nadwiślanu, występującą do zawodów w silnie rezerwowym składzie i że się mu to udało do przerwy, to zasługa tylko słabej obrony przeciwnika. Po pauzie Nadwiślan uzyskuje bezapelacyjną przewagę i w krótkich odstępach czasu uzyskuje zwycięskie bramki ze strzałów Fąfary, Korytkiewicza, Zawadzkiego, Michęla i Siweckiego. Dla Kinowca obydwie bramki strzelił Szafran. Sędza ob. Konik b. dobry. (zf.)

Grzegórzecki—Milicyjny 3:0 (0:0) Grzegórzecki odniósł zasłużone zwycięstwo nad bardzo słabą drużyną Milicyjnego. Drużyna zwycięzców z powodu braku zdecydowania poszczególnych napastników na skuteczny strzał, uzyskała wynik, który nie odpowiada dużej ilości dogodnych sytuacyj podbramkowych. Bramki strzelili Musiał 2 i Żurak. Sędziował b. dobrze ob. Gieras. zf.

Czyżyny—Czarni 5:0 (2:0). Mecz toczył się cały czas pod znakiem przewagi Czyżyn. Drużyna zwycięzców mimo braków technicznych zdołała pokonać przeciwnika, wykazując wielką ambicję. Bramki uzyskali Gil 2, Krawczyk 2 i Tyrka 1. Z drużyny zwycięzców wyróżnić należy lewego obrońcę Bujaka.

Podgórze Puszcza 3:0 v. o.

GRUPA II

	gier	pkt.	stos. bramek
1. Groble	10	18	52:3
2. Garbarnia	8	16	59:0
3. Rakowiczanka	10	13	25:9
4. Prokocim	9	12	26:8
5. Legia	9	12	27:13
6. Prądnicki	9	11	23:16
7. TUR	9	7	17:32
8. Miechów	10	5	17:58
9. Przegorzalanka	8	4	8:36
10. AZS	17	2	3:28
11. Wanda	10	0	2:56

Groble—Rakowiczanka 3:1 (2:0). Ostatnią swą powinność eliminacyjną wypełniły Groble na śliskim i ciężkim boisku Rakowiczanki, odnosząc zasłużone zwycięstwo nad drużyną gospodarzy, która niepotrzebnie uciekała się do gry ostrej. Doskonale sędziujący ob. Chruściński potrafił jednak utrzymać w karbach zawodników. as.

Garbarnia—Wanda 9:0 (3:0). Rezerwowy zespół Garbarni zasilony jedynie trzema graczami pierwszej drużyny rozprawił się gładko ze słabym przeciwnikiem. Bramki strzelili: Skrzyński II 4, Bystroń 2, Stolarczyk, Górecki i Jakubik z karnego.

TUR (Podgórze)—Miechów 8:4 (2:0). Mecz stał na niskim poziomie a zakończył się zasłużonym zwycięstwem TUR-u, który do przerwy grał w dziesiątkę. Od wyższej porażki drużynę Miechowa uratował bardzo dobry bramkarz Ogrodziński. Dla zwycięzców bramki strzelili: Zawiślak 2, Piekarz 2, Kucharski 2, Małota i Schön po jednej. Dla Miechowa Żurek 3 i Grzegorzko 1. Sędziował bardzo dobrze inż. Olewski.

Legia—Prądnicki 2:2 (2:0). Mimo śliskiego terenu gra szybka, otwarta, obfitująca do samego końca w szereg groźnych momentów. Tak Prądnicki jak i Legia grały ambitnie. Legia do przerwy prowadziła 2:0, mając więcej z gry w linii ataku. Po przerwie Prądnicki ostro atakuje, co w rezultacie przynosi wyrównanie. Bramki dla Legii uzyskali Motyka i Pałka, dla Prądnickiego Szeląg i Palonek. Wynik sprawiedliwy odpowiada przebiegowi gry. mc.

GRUPA III

	gier	pkt.	stos. bramek
1. Bieżanowianka	9	15	22:6
2. Korona	8	14	29:2
3. Dalin	9	13	36:12
4. Bronowianka	8	10	15:19
5. Prądniczanka	9	10	32:19
6. Wisła	8	9	32:8
7. Pocztowy		7	13:16
8. Związkowiec	9	3	8:34
9. Pychowianka	8	3	6:68
10. Bloki	9	0	4:28

GRUPA IV

	gier	pkt.	stos. bramek
1. Łagiewianka	10	19	53:9
2. Krowodrza	10	17	27:6
3. Płaszowianka	9	11	34:18
4. Czarnochowice	10	11	26:26
5. Wawel	9	10	21:22
6. Wolanka	10	9	25:24
7. Wisła (Zabierzów)	9	8	20:15
8. Debnicki	10	8	26:22
9. Olsza	8	7	19:20
10. Mydlniczanka	9	0	5:71
11. Słomniki	6	0	0:23

Łagiewianka—Dębnicki 6:1 (2:0). Gra ładna. wygrała lepsza technicznie Łagiewianka. Do przerwy Dębnicki był równorzędnym przeciwnikiem. Po przerwie po opadnięciu sił gra toczy się pod bramką Dębnickiego. Bramki dla zwycięzców zdobyli Parpan 2, Atosiewicz 1, Olszewski I i II po jednej oraz Kołodziej. Dla Dębnickiego Liszko 1. Z Łagiewianki na wyróżnienie zasługuje Parpan. Sędziował bardzo dobrze ob. Szymański. w

Krowodrza—Wolanka 5:0 (2:0). Przez cały przeciąg meczu zaznacza się bezwzględna przewaga Krowodrzy, która w rezultacie ładnych i na poziomie stojących zagrań strzeliła bramki przez Stobierskiego 2, Stobierskiego I 1, Sowę i Banacha po jednej. Lewy obrońca Konik z Wolanki uchronił swą drużynę od większej porażki, będąc ostoją defenzywy. Bramkarz ma na swym sumieniu conajmniej 3 z pięciu puszczonych bramek. Sędziował dobrze ob. Nowak jl.

Płaszowianka—Olsza 8:1 (5:1). Mimo niespodziewanie wysokiej wygranej Płaszowianki słabo wypadła trójka obrony z bramkarzem Harnikiem. W Płaszowiance bardzo dobry atak ze skrzydłowym Sroką i środkowym napastnikiem Kajdosem na czele. Dla Płaszowianki bramki uzyskali Dunajka, Kajdos i Ciężki po dwie, Sroka i Sitko po jednej. Dla pokonanych Łapiński. Sędziował ob. Pałka. mt.

Wisła (Zabierzów)—Czarnochowice 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Wisły, która górowała nad przeciwnikiem szybkością. Wisła nie wykorzystała rzutu karnego, podyktowanego zbyt pochopnie przez sędziego. Bramki zdobył dla Wisły Serafin, dla Czarnochowic Szewczyk z rzutu karnego. Sędzia ob. Laba dobry.

GRUPA V

	gier	pkt.	stos. bramek
1. Łobzowianka	7	14	35:4
2. Wieczysta	7	10	24:10
3. Zwierzyniecki	7	8	28:11
4. Dąbski	6	8	20:11
5. Juvenia	7	8	16:17
6. Wolania	7	4	16:25
7. Wieliczanka	7	2	11:26
8. Chełmianka	6	0	0:46

Co zawierać będzie „Księga Pamiątkowa"?

W związku z mającym wkrótce nastąpić drukiem **„Księgi Pamiątkowej Piłkarstwa Krakowskiego w pierwszym roku po wojnie"**, (o czym wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów) wyjaśniamy — na rozliczne zapytania klubów, że wydawnictwo to zawierać będzie historię każdego klubu, będącego członkiem KOZPN-u w roku 1945, a mianowicie: bilans gier o puchar WSS — KOZPN, przebieg eliminacyj, zawodów towarzyskich, imienny wykaz zawodników, fotografie drużyn, tabele, ewent. wykresy i dane statystyczne. Materiału uzupełniającego dostarczyć winny nam zresztą wszystkie zainteresowane kluby. Dla omówienia szczegółów zwołujemy na dzień 25 bm. o godz. 16 konferencję; celem jej będzie — obok danych odnośnie materiału — ustalenie wysokości nakładu, terminu druku itd. Na konferencję tą, która odbędzie się w lokalu naszej redakcji, Basztowa 15, p. winni przybyć przedstawiciele wszystkich klubów ustaliwszy uprzednio ilość egzemplarzy, które zamówią członkowie reprezentowanych przez nich klubów. **Księga pamiątkowa liczyć będzie ca 100 stron i zawierać będzie około 80 fotografij** (54 drużyny, walczące w eliminacjach, fragmenty zawodów międzymiastowych etc.). Kluby, które nie przyślą swych delegatów na powyższą konferencję pominięte zostaną w „Księdze Pamiątkowej".

Komunikat PZN Nr 3

I. Stosownie do uchwał **Rady Narciarskiej** odbędzie się w drugiej połowie listopada br. **zimowa konferencja programowa.** Kluby, Towarzystwa, Sekcje, zamierzające organizować imprezy zimowe, zechcą przystąpić jak najprędzej **do opracowania wniosków** (programów), **które mają być przedłożone na konferencji do zatwierdzenia.** Należy podać nazwiska osób, które na konferencję zostaną wydelegowane.

Szczególnie pożądane jest, aby stowarzyszenia młodzieżowe (Harcerstwo, TUR i inne) podały jak najszybciej swoje programy imprez.

W konferencji tej, zwołanej z inicjatywy Polskiego Związku Narciarskiego, wezmą udział również **Polski Związek Hokejowy** oraz **Polski Związek Łyżwiarski.** Dokładny termin konferencji zostanie podany w prasie.

II. **Komisja Lekarska PZN prosi obywateli lekarzy z terenów górskich Śląska Górnego, Dolnego, Województwa Krakowskiego i Rzeszowskiego, którzy zechcieliby wziąć udział w pracach PZN, aby zgłosili swe adresy do Sekretariatu PZN, Krakw, Grodzka 7 m. 4.**

Bilard

Kraków-Morawska Ostrawa 10:2

Po pobycie piłkarzy i tenisistów zawitali do naszego miasta bilardziści z Morawskiej Ostrawy. (Awizowany przyjazd szachistów nie doszedł do skutku). Ustępowali oni różnicą klasy naszym bilardzistom, którzy w **Horainie** mieli swego najlepszego zawodnika. Pobił on dotychczasowe rekordy, a mianowicie: rekord Krakowa 151 uderzeń od kija — przeciętną do 500 — 21,7, do 400 — 20 i do 300 — 27,3. Najlepszym zawodnikiem Morawskiej Ostrawy był **Fuchs,** który walczył o każdy punkt z Horainem. Następnie wspomnieć należy o **Boruwce,** który miał zawody przegrane, lecz w końcówce nadrobił stracone punkty. Reszta zawodników czeskich słaba. Gracze krakowscy wykazali wysoki poziom i ładną grę. Tu wspomnieć należy: **Falla, Bukowskiego, Chojnackiego i Zywioła.** Wesołowski załamał się w końcówce w spotkaniu z Boruwką.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

Fall (Kraków) — Mudrka (Morawska Ostrawa) 300:146.
J. Chojnacki (Kr.) — Gadula (Mor. Ostr.) 300:246.
Zywioł (Kr.) — Silber (Mor. Ostr.) 300:239.
Bukowski (Kr.) — Dr Parma (Mor. Ostr.) 300:137.
Boruwka (Mor. Ostr.) — Wesołowski (Kr.) 300:244.
Horain (Kr.) — Fuchs (Mor. Ostr.) 500:402. (em)

Ping-pongiści przystępują do pracy

W dniu 15 października odbyło się w Krakowie pierwsze zebranie przedstawicieli tenisa stołowego, na którym reaktywowano Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego. Do tymczasowego zarządu związku weszli: Chudeba (Groble), przew. dr Zakulski (Krakus), Książek (Cracovia), Waśko (Groble), Ślusarczyk (A. Z. S.) i Swierczyński. Dotychczas zgłosiły swój akces do związku następujące kluby: **Cracovia, Krakus, Dąbski, Zwierzyniecki, Groble, Świetlica Ludwinów, OM TUR i AZS.** Walne zgromadzenie Związku ustalono na 11 listopada br. Sekretariat związku przyjmuje dalsze zgłoszenia klubów codziennie w godzinach 17—19 w lokalu K. S. Groble, Kraków, ul. Wiślna 10.

Zamiast zapowiedzianych na dzień 20 bm. międzymiastowych zawodów Warszawa—Kraków odbyły się jedynie eliminacje celem wyłonienia reprezentacji na zawody między powyższymi reprezentacjami, które odbędą się w najbliższą niedzielę. Eliminacje te zgromadziły 24 zawodników między innymi reprezentanta Polski na mistrzowstwach świata w Londynie Czarniachowskiego.

W dotychczasowych spotkaniach na czoło wysunęli się Dobosz i Zięba. Odbyły się dwie wstępne rundy, które wyłoniły 7 finalistów.

1 RUNDA

Zięba—Jachimczak 21:4, 21:5. Grotyński—Poleski 21:16, 21:15. Skąpski—Ślizowski 21:19, 21:18. Arlet—Korzeniak I 21:10, 14:21, 21:14. Bezwiński—Korzeniak II 21:11, 21:12. Szałaj—Bobrowski 21:15, 21:18. Hanek—Worytkiewicz 21:14, 21:17. Grochot—Niziniecki 21:0, 21:0 v. o. Paszkowski—Gerono 21:15, 21:15. Czerniachowski—Tarczałowicz 21:11, 21:17. Mamczarczyk—Zachara 21:0, 21:0 v. o. Ślusarczyk—Rakoczy 21:0, 21:0 v. o. Dobosz—Lisiński 21:0, 21:0 v. o.

2 RUNDA

Szałaj—Arlet 9:21, 21:11, 21:19. Zięba—Grotyński 21:6, 21:4. Grochot—Kruczkowski 21:16, 21:16. Mamczarczyk—Skąpski 21:7, 21:10. Czerniachowski—Ślusarczyk 21:19, 21:17. Dobosz—Bezwiński 21:12, 21:10. Paszkowski—Hanek 21:14, 21:11.

FINAŁ

Dobosz—Grochot 21:12, 21:14. Czerniachowski—Zięba 21:19, 20:22, 22:20. Szałaj—Mamczarczyk 21:15, 21:16. Paszkowski—Szałaj 19:21, 21:11, 24:22. Mamczarczyk—Czerniachowski 23:21, 15:21, 21:12. Zięba—Dobosz 21:23, 21:13, 22:20. Grochot—Paszkowski 21:12, 15:21, 21:11. Zięba—Mamczarczyk 21:12, 21:8. Dobosz—Czerniachowski 21:10, 21:7. Szałaj—Grochot 21:13, 21:15. Mamczarczyk—Paszkowski 21:17, 21:19.

Dokończenie finału w poniedziałek 22 bm. o godz. 17-ej w lokalu O. M. Tur, plac Szczepański 9. (as)

Nowe władze Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej

Odbyte w dniu 21 bm. Zwyczajne **Walne Zebranie KOZPR** wybrało nowe władze Związku w następującym składzie: prezes inż. Preusner Z., wiceprezesi Marcinkowski M., Strzelichowski K. i Kozień J., sekretarz Komorowski J., skarbnik Ślizowski E., gospodarz Groyecki J., członkowie zarządu Kołądziej S., Seifert J. i Szort. Wydział Gier i Dyscypliny Sobesto F., Stryszawski St., Biernacki W. Wydział Spraw Sędziowskich: Lesiak M. Komisja Rewizyjna: Karasiński W., Noga J. i mgr. M. Habzda

Na wniosek Zarządu OZPR — Walne Zebranie KOZPR uchwaliło wyrazić podziękowanie prezesowi K. S. Garbarnia dyr. — A. Kuczalskiemu za ofiarowanie pucharu dla zwycięzcy turnieju, organizowanego przez KOZPR. Puchar ten wręczono na Walnym Zebraniu delegatowi **K. S. Cracovia** — jako zwycięzcy turnieju. (—)

*

Walne Zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej odbędzie się w dniu 18 listopada br., w Krakowie, w lokalu P. Z. P. R., przy ul. Chodkiewicza 5, m. 1.

Kto wygrał konkurs?

76 uczestników konkursu odgadło wynik meczu Cracovia—Wisła

Jeszcze raz stwierdzamy, że konkursowicze nasi są dobrymi prorokami. Wśród 654 czterech uczestników konkursu aż 76 odgadło ogólny wynik meczu! Z tych właściwy wynik do przerwy przewidziało jednak tylko 21 uczestników. Są nimi: **Grzelak** Tadeusz, **Ogonek Jan**, **Głowacz** Władysław, **Mańkowski** Zbigniew, **Nawratil** Jan, **Müller** Jan, **Serda** Stanisław, **Nowakowski** Andrzej, **Puchniar** Kazimierz, **Waga** Juliusz, **Dworakowska** Helena, **Błaszczak** Jan, **Licis** Andrzej, **Mizerski** Adam, **Zieliński** Władysław, **Cygan** Antoni, **Jopek** Mieczysław, **Wierzbicki** Stanisław, **Gąska N.**, **Lipowski** Jerzy i Ropski Stanisław. wszyscy z Krakowa.

W wyniku losowania nagrodę w postaci 5 biletów na trybunę na mecz Bratislava—Wisła zdobył autor kuponu Nr. 359, Antoni Cygan, zamieszkały ul. Ujejskiego 13/4. Pod odbiór asygnaty, upoważniającej do podjęcia nagrody w Fmie St. Voigt, Kraków, Floriańska 47, zechce zwycięca zgłosić się w redakcji w godzinach urzedowych od 10—13.

Sport na przedmieściach

20-lecie KS „Prądniczanka"

W cichej, ale znojnej pracy upłynęło 20 lat jednego z pierwszych klubów na przedmieściach Krakowa, KS „Prądniczanka". Na jubileuszowej uroczystości do świetlicy we własnym lokalu przybyło ogromne grono członków sympatyków z przedstawicielami duchowieństwa, władz, partyj politycznych, związków sportowych i klubów na czele. Uroczystości rozpoczęto nabożeństwem w parafialnym kościele, w czasie którego dokonano poświęcenia sztandaru klubowego. Podniosłe kazanie z tej okazji wygłosił ks. prof. Sapuś. W uroczystej akademii, na której składali jubilatce życzenia płk. Nowak, prezes Filipkiewicz (KOZPN), ob. Waligóra (PPR), ob. Lis (PPS), prof. Wrona (PSL) oraz delegaci klubów, zapoznano się z historią klubu i jego pionierską pracą dla sportu. Protektor klubu ob. M. Wencel, mgr. Br. Sołtysik, oraz jeden z najstarszych członków klubu, red. Stan. Habzda, przedstawili zebranym blaski i ciernie tej pracy, której wynikiem jest dzisiaj nie tylko potęga klubu, zasadzająca się na ilości członków i poziomie sportowym — lecz przede wszystkim na usportowieniu całej dzielnicy. O ciernistej drodze, wiodącej do tego celu mówił. red. Habzda w czasie akademii:

„Zrywając z tradycją jubileuszowych przemówień, która nakazuje mówić jak to było zawsze dobrze, mądrze i wzniośle — a jak to odtąd będzie jeszcze lepiej, mądrzej i wznioślej, trzeba stwierdzić, że na początku tej pracy, której mamy już poza sobą lat dwadzieścia — nie było tak dobrze — wprost przeciwnie: było źle, było trudno i ciężko, a czasami aż nazbyt ciężko. Jeśli bowiem dziś do KOZPN-u należy szereg drużyn, których sama nazwa wskazuje, że reprezentują wszystkie dzielnice wielkiego Krakowa, jak: Rakowiczanka, Wolanka, Płaszowianka, Dębnicki, Bronowianka, Borek, Łagiewianka, Pychowianka, Przegorzalanka itd. — to wówczas, przed 20 laty — sport na przedmieściach pierwsze swe stawiał kroki, nie będąc nie tylko należycie oceniany, lecz zgoła niezrozumiany lub wręcz lekceważony. Wystarczy wspomnieć, że kiedy — przed 20 laty — piłkarze Prądniczanki szli poraz pierwszy w kostiumach ze szatni klubowej na odległe boisko 2 pp. lotników, to byli przedmiotem nielada sensacji. Poniektóra obywatelka „pryncypalnej" ulicy, wiodącej na wspomniane boisko znakiem krzyża świętego wyrażała swe zdumienie co do nowej mody — inna gorszyła się widokiem nagich kolan — a niejeden z zacnych panów domu, na progu swej sadyby zażywając odpoczynku niedzielnego dziwił się, że w święto tylu młodych ludzi chodzi bez spodni! Po pewnym czasie jednak przyzwyczaili się tutejsi obywatele do widoku ukostiumowanych piłkarzy — a niejeden z nich, wiedziony prostą ciekawością, poszedł za nimi aż na boisko i z czasem polubił tę grę w „goula" i nierzadko stał się jej wiernym zwolennikiem a niekiedy wprost entuzjastą nawet. Są dwie fotografie z tych czasów, które mają głęboką swą wymowę: fotografia z pierwszego meczu Prądniczanki, na której wokół drużyn widać zgromadzonych wszystkich sympatyków, popularnie „kibicami" zwanych; na tej fotografii jest ich kilkunastu. W trzy miesiące później zaś — na obcym boisku, w Skawinie, liczba tych najwierniejszych przyjaciół-kibiców, uwidoczniona również na fotografii, przekracza już połowę setki! Zczasem gęstniała ciżba sympatyków wokół boisk, na których zjawiali się piłkarze Prądniczanki, wiele czasu jednak musiało upłynąć, nim wyrobiono sportowo tych, którzy tworzyli tę widownię, nie będąc nigdy przedtem w roli zawodników na boisku. A jak ciężką na tym polu była praca, niech za dowód posłuży następujący fakt autentyczny: prezesem jednego z pierwszych zarządów tutejszego klubu był człowiek niewątpliwych zalet serca i umysłu, który... gdy po „kiksie" obrońcy Prądniczanki piłka wpadła do własnej siatki, powodując utratę samobójczej bramki, bił brawo aż popuchły mu dłonie. Kiedy zwrócono mu uwagę na brak powodu do aplauzu, odpowiedział zdziwiony: jakto? przecież zdobyliśmy bramkę! Z trudem wytłómaczono mu, że tę bramkę zdobył przeciwnik. Snać nie bardzo trafiło mu to do przekonania, skoro zawsze, gdy mówiono o strzelcach bramek dla Prądniczanki, prezes z uporem dorzucał nazwisko niefortunnego obrońcy.

20-letnia praca wszystkich członków KS „Prądniczanka" bogaty przyniosła plon. Bo choć nie było nadzwyczajnych lokat czy klasyfikacyj, to jednak praca była celowa i właściwą, skoro społeczeństwo tutejsze docenia dziś w pełni znaczenie sportu jako czynnika, od którego zależy zdrowie młodego pokolenia a z nim potęga i siła obronna państwa. Równolegle z pracą nad usportowieniem pracowali członkowie tutejszego klubu nad podniesieniem kultury i oświaty mieszkańców tej dzielnicy. W lokalu klubowym, który już wtedy — przed 20 laty — był właściwie pierwszą świetlicą na wybudowanej rękami członków, scenie — dawano, cieszące się ogromnym powodzeniem — przedstawienia amatorskie. Klub posiadał własną orkiestrę, chór, bibliotekę..."

Tradycję tę — przerwaną z konieczności przez wojnę — wznawia dzisiaj; w czasie akademii przedmiotem aplauzu, oprócz doskonałej orkiestry Wojska Polskiego był właśnie chór klubowy, który odśpiewał szereg pieśni, m. in. „Gaude Mater Polonia".

Pamięć tych, co odeszli na zawsze, wśród nich niezapomnianego członka założyciela, śp. K. Ogórka, uczczono minutą milczenia.

W ramach uroczystości jubileuszowych rozegrała KS Prądniczanka zawody towarzyskie z I. Szkołą Oficerską w Krakowie, z wynikiem 5:5 (3:1). at.

Nowe pismo sportowe

W Warszawie zaczął wychodzić nowy tygodnik sportowy p. n.: **„Echo Stadionu".** Witając z radością ukazanie się nowego pisma sportowego, składamy równocześnie „benjaminkowi" naszemu życzenia owocnej pracy dla dobra sportu polskiego. Cieszymy się, że odradzający się na gruzach barbarzyńsko zniszczonej stolicy, sport polski, zyskuje w „Echo Stadionu" nowego bojownika w walce o swą przyszłość. „Ad multos annos". **Redakcja**

* * *

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpisał konkurs na projekt dyplomu sportowego dla zasłużonych działaczy i zawodników piłki nożnej. Projekt powinien zawierać motywy dynamiczne.

Nagrody: I-sza 5000 zł, II-ga 3000 zł, III-cia 1.500 zł.

Projekty, oprócz których w zamkniętych kopertach opatrzonych godłem zawierających imię, nazwisko i adres autora należy nadsyłać do dnia 15. listopada br. pod adresem: P. Z. P. N. Kraków, Piłsudskiego 27. Przyznanie nagród nastąpi na plenarnym posiedzeniu PZPN w dniu 19 listopada br.

Ostatnią imprezą lekkoatletyczną bież. sezonu w Krakowie będzie **III meeting T. S. „Wisła",** organizowany na Miejskim Stadionie Sport. w sobotę, **27 bm.** i w niedzielę **28 bm.,** tym razem w konkurencji wewnętrznoklubowej pań i panów z udziałem szeregu wybitnych zawodników lat przedwojennych, którzy powracają na bieżnię. W ramach zawodów tych odbędą się również osobne konkurencje dla **niestowarzyszonej młodzieży,** której zgłoszenia przyjmowane będą tak w ciągu najbliższego tygodnia na boisku „Wisły", jak i pierwszego dnia zawodów na Stadionie Miejskim.

M—0608

Wydawca: P. A. P. Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Maksymilian Statter. Adres redakcji: Basztowa 15. Tel. 595-70, 71, 72. Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym. Kraków, Wielopole 1.